Nr. 147. We Lwowie Wtorek dnia 28. Maja 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuja we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **6** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi **12** ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po **1½** centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Czas odnowić prenumeratę!!!

którа wynosi:

we Lwowie (miesięcznie 1 zł. 50 ct.
(kwartalnie 4 zł. 50 ct.

za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie ☛ *20 ct.* ☚

na prowincji (miesięcznie 2 zł.
(kwartalnie 6 zł.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go.

Za **„BLUSZCZ"** dopłaca się:
we Lwowie kwartalnie 1 zł. 50 ct.
na prowincji kwartalnie 2 zł. 40 ct.

Nowa katastrofa.

Lwów 27. maja.

W jednej z prac swych, które niejednokrotnie cytowaliśmy, dr. Rutowski, pisząc o miastach i miasteczkach naszych, powiada, że o ich egzystencji „przypomina chyba od czasu do czasu wiadomość pożaru, co pochłonie setki nędznych domostw, całe miasto."

W ten sposób przypomniały się naszej pamięci Podhajce, miasteczko, które dzisiaj już nie egzystuje. W roku 1886 obchodziliśmy 100-letni jubileusz ustawy o policji ogniowej, wydanej w r. 1786 i konserwowanej zajadle przez biurokrację i większość sejmową. Jak słusznie podniósł poseł Romanowicz, zgrzybiała jubilatka nie mogła się uskarżać na brak uroczystości w naszym kraju. Miasta i miasteczka wsie i osady, obchodziły tę uroczystość iluminacjami, jakich dawno kraj nasz nie widział. A jak kosztowne były te iluminacje! Wszak pożoga stryjska nie na tysiące, ale na miljony się liczy, a prócz Stryja iluminowało Lisko, Kałusz, Ulanów, Chyrów, Żydaczów, Toporów, Nadwórna, Dobrowlany, Bojaniec... Nieszczęsny ten rok jubileuszowy jest szeregiem strasznych klęsk, które w rocznikach pożarów nie mają sobie równych. Z cyfr statystycznych, które przytoczył p. Romanowicz, uzasadniając swój projekt ustawy o policji ogniowej, na posiedzeniu Sejmu z dnia 22. grudnia 1886 roku wynika, że ilość pożarów w kraju naszym utrzymuje się stale na wysokiej cyfrze, a nawet — jeżeli i rok 1886 — 1889 weźmiemy w rachubę, stale wzrosła. W obec tego zdawałoby się, że Sejm nasz powinien się był gorliwie zająć pracą ustawodawczą tak w kierunku budownictwa jak i policji ogniowej, ażeby smutnemu temu stanowi zapobiedz. Prasa domagała się tego natarczywie, miasta, wsie i wydziały powiatowe petycjonowały, ludzie dobrej woli w Sejmie domagali się poprawy zgubnych stosunków, ale większość sejmowa była nieczuła. Któż nie pamięta losów projektu z r. 1877, który spoczął w aktach Wydziału krajowego, kto mógłby zapomnieć, jak apatycznie zachowała się większość sejmowa w obec nowych, dalszych wniosków tego rodzaju. To, co zrobiono, zrobiono połowicznie i niezdarnie, a wniosek Romanowicza w sprawie opodatkowania towarzystw asekuracyjnych na rzecz straży ogniowych, pokutuje do dziś dnia z powodu, iż referent był „na urlopie!" a jestto przecież jedna z najbardziej piekących spraw. Tylko bowiem dobrze zorganizowana straż ogniowa, płatna czy ochotnicza w dobre przybory zaopatrzona, kierowana umiejętnie i sprężyście, jest wstanie zapobiedz, ażeby pożar wszczęty nie obracał w perzynę całych osad.

Ale takie drobnostki naszych „panów" sejmowych nie mogą dostatecznie zająć! Ich obchodzi to, czy tej lub owej Ekscelencji podoba się z tego, czy owego okręgu kandydować, oni jeżeli chodzą za jakiemiś interesami, to pewnie, że w połowie interesy te mają cechę prywatną, jak słusznie *Nowa Reforma* w jednym z ostatnich artykułów podniosła. Nie obwiniamy ich przytem o złą wolę, ale o apatję i niezaradność w sprawach publicznych. Albo się już przeżyli, albo żyją ciągle jeszcze w czasie przesądów, uprzedzeń kastowych i szlacheckiego egoizmu, który robi ich nieczułymi na sprawy tak doniosłe. Oddane im dzienniki, na wiadomość o zawiązaniu się komitetu, mającego na oku obronę interesów miast i miasteczek w czasie akcji wyborczej, rzuciły się po ukazie z całą wściekłością na inicjatorów tej myśli, oskarżając ich o zrywanie solidarności, o działanie niepatrjotyczne.

Panowie! Zapomnieliście o klęskach z roku 1886 — ale popatrzcie na pożary Oleszyc i Podhajec, a w łunie tej pożogi, która setkom rodzin odebrała owoc pracy całego życia, możność egzystencji, znajdziecie jeden z argumentów przeciw sobie. Ta pożoga wzniecona została znaną apatją, niezaradnością, kastowością, zasklepianiem się w jakiejś wielkiej polityce, która każe wam zapominać o najżywotniejszych naszych sprawach. Nie nas wińcie, nie komitet miast i miasteczek, który nareszcie musi się wziąć do obrony praw i interesów przeważnej części ludności, nie nas wińcie — ale siebie!

Nauka keramiki w szkole politechnicznej

W sobotę popołudniu odbyło się w jednej ze sal komisyjnych w gmachu sejmowym, posiedzenie ankiety, którą powołał Wydział krajowy dla ułożenia regulaminu, mającego unormować stosunek uczniów tutejszej szkoły politechnicznej do krajowej keramicznej stacji doświadczalnej, w której ci uczniowie odbywać mają ćwiczenia. W skład ankiety wchodzili panowie: Leon Chrzanowski, członek Wydziału krajowego jako przewodniczący; Bykowski, profesor politechniki, jako delegat gremium profesorów; Bronisław Pawlewski, profesor technologji chemicznej na politechnice; Kazimierz Laskowski, radca namiestnictwa i członek krajowej komisji przemysł.; Edmund Krzen, kierow. kraj. keramicznej stacji doświadczalnej i Karol Kucharski, adjunkt konceptowy Wydziału krajowego.

Przed dwoma laty, gdy krajowa keramiczna stacja doświadczalna została w życie wprowadzoną, zawarł Wydział krajowy ze szkołą politechniczną układ, zatwierdzony następnie przez ministerstwo oświaty, mocą którego stacja ta umieszczoną została w gmachu laboratorjum chemicznego, za co w zamian uczniom szkoły politechnicznej wolno było odbywać w keramicznej stacji naukowe ćwiczenia i doświadczenia. Ministerstwo zastrzegło wówczas jedynie potrzebę bliższego określenia stosunku, w jakim pozostawać mają uczniowie do kierownika stacji.

Głównym celem keramicznej stacji doświadczalnej, jest podniesienie krajowego przemysłu keramicznego, wyrobu wapna i cementu przez rozpowszechnienie praktycznych i naukowych wiadomości chemiczno-technologicznych, odnoszących się do wymienionych gałęzi przemysłu.

Między innemi zadaniami tej stacji jest również udzielanie praktycznych nauk rzemieślnikom (garncarzom) celem przysposobienia ich w zawodzie technologiczno-keramicznym na kierowników warstatów. Stacja doświadczalna została zatem dlatego umieszczoną w gmachu szkoły politechnicznej, aby i uczniowie wydziału technologji chemicznej korzystać z niej mogli przy swych badaniach naukowych.

Projekt regulaminu, normującego stosunek uczniów szkoły politechnicznej do stacji doświadczalnej, przedstawiony ankiecie, został przez nią w zupełności zaakceptowany. Wydział krajowy udzielił go już nawet rektoratowi szkoły politechnicznej do objawienia zdania, a następnie przedłożony zostanie namiestnictwu do zatwierdzenia.

Według tego regulaminu, którego zatwierdzenie ze strony władzy rządowej nie ulega prawie żadnej wątpliwości, uczniowie wydziału technologji chemicznej szkoły politechnicznej mają prawo robić bezpłatnie w stacji próby i wszelkie doświadczenia, wchodzące w zakres keramiki, nauk wyrobu wapna i cementu. Te ćwiczenia odbywać mają uczniowie w tym roku szkolnym i w owym czasie, gdy profesor technologji chemicznej wykłada naukę keramiki.

W ogóle nauka w keramicznej stacji jest bezpłatną, a tylko połączone z tą nauką wydatki na chemikalja, materjały keramiczne, tygle itp. ponosić ma sam uczeń.

Uczniowie szkoły politechnicznej wydziału technologji chemicznej korzystać również mogą ze zbiorów stacji, mogą brać udział z innymi uczniami stacji w wycieczkach dla zwidzenia zakładów keramicznych w kraju i zagranicą, które to wycieczki urządzać będzie stacja doświadczalna. Inni słuchacze szkoły politechnicznej mogą również korzystać ze stacji i odbywać w niej ćwiczenia laboratoryjne. Rektor szkoły politechnicznej jest upravniony do odbywania w stacji inspekcyj naukowych.

Młodzieży, poświęcającej się studjom technologji chemicznej, ułatwione zostało w ten sposób gruntowniejsze poznanie przedmiotu, przemysł keramiczny zaś zyskać może wiele na tem, jeśli pozyska dla siebie adeptów z wyższem wykształceniem naukowem,

Korespondencje.

Praga 25. maja.

(*T.*) Tutejszy starszy rabin wielkiej gminy żydowskiej, Hirsch, opuszcza Pragę, udając się na nowe miejsce do Hamburga. Przełożeństwo gminy izraelickiej uchwaliło na dzisiejszem posiedzeniu opróżnione miejsce to, jedno z najważniejszych w Austrji, ofiarować rabinowi w Jarosławiu panu Waldbergowi, rodzonemu Lwowianinowi i zaproszono tegoż do przyjęcia posady. Rabin ten jest oraz przełożonym wszystkich rabinatów w Czechach a jako taki posiada dygnitarstwo krajowe. Znana kompetencja Waldberga w sprawach żydowskich postępowych, skłoniła tutejszą najbogatszą gminę, do tej uchwały, a spodziewać się należy, że uczony ten ofiarowaną mu posadę przyjmie. Osobna deputacja wybiera się w tym celu do Jarosławia. Waldberg jest synem kupca we Lwowie, a bratem obecnego bankiera barona Waldberga w Wiedniu. Według opinji uczonych żydowskich, ma on być najlepszym znawcą talmudu i nauk hebrajskich a przytem umiarkowanym nieprzyjacielem wstecznictwa chałatowskiego.

Bezrobocie tramwajowców praskich trwa dotąd. Gmina praska uchwaliła właśnie, że ponieważ towarzystwo tramwajowe nie dotrzymało kontraktu, przez trzydniowe zastanowienie jazdy, kaucja tegoż w kwocie 80.000 zł., z dniem dzisiejszym przepada. 300 strejkowców radzi pilnie nad dalszemi krokami a sam namiestnik przyznał słuszność ich wymagań, obiecując ująć się za niemi. Właśnie odchodzi cały 11 pułk piechoty do Kladna, 4 mile od Pragi, gdzie 2000 górników ogłosiło bezrobocie. Rozruchy mnożą się, a wszystko wojsko, policja i żandarmerja skonsygnowana w swych kwaterach.

Bruksela 25. maja.

(Epilog antisocjalistycznego procesu w Mons. — Owacja dla obrońców. — Eksplozja dynamitowa).

Po ukończeniu postępowania dowodowego w procesie przeciw 25 uczestnikom pamiętnych rozruchów rewolucyjnych w tz. Centre i Borinage przed 2 laty — który to proces, jak wiecie już, wydobył na jaw ten fakt skandaliczny, i o pomstę do Boga wołający, że nikt inny, jeno dwaj ministrowie klerykalnego dzisiejszego autoramentu, p. Beernaert prezes gabinetu i p. de Volder minister sprawiedliwości (!) byli intelektualnymi sprawcami pożaru rewolucyjnego, ugaszonego potokami krwi niewinnie przelanej — owoż po ukończeniu przesłuchania oskarżonych i świadków, rozpoczęła w środę (22. bm.) obrona swoją akcję. To znaczy przemawiało po kolei 19 adwokatów, z których każdy wziął sobie za temat inny ustęp obszernego oskarżenia. Według z góry ułożonego planu wszystkie te mowy tworzyły jedną całość organiczną, a uwieńczone zostały pomyślnym dla podsądnych sukcesem, jak to zresztą ogólnie przewidywano. Dowodem tego wyrok dziś zapadły, który podaję poniżej. Przedtem jeszcze chcę pokrótce streścić główne wytyczne obrony, wypowiedzianej przez znakomitego adwokata belgijskiego i powszechnie szanowanego przewódcę radykalnych, Pawła Janson'a, który w przemówieniu swojem, pierwszem w długim szeregu 19-tu dał pogląd krytyczny na całe oskarżenie, a zarazem postawił jakby fundament prawny dla gmachu obrony. Owoż, zdaniem jego, oskarżenie rozpada się na następujące 4 główne punkta: 1) sprzysiężenie przeciw państwu, obciążone częściowem tegoż wykonaniem; 2) eksplozje; 3 mityngi i 4) rewolucyjna propaganda z pomocą publicystyki.

Belgijski kodeks karny — dowodził tedy Janson — rozróżnia trzy rodzaje sprzysiężenia: zamierzone obalenie lub gwałtowną przemianę istniejącej formy rządu; podburzanie do wojny domowej; wreszcie zamiar pustoszenia lub plądrowania poszczególnych prowincyj państwa. Aby dowieść komuś zbrodni sprzysiężenia, należy przedewszystkiem, jak na dłoni, sprawdzić zamiar, objawiany przez podsądnego co do któregokolwiek z trzech wspomnianych przewrotów państwowych, nie można przeto powoływać się na wyrażone przezeń życzenie zmiany stosunków istniejących, że np. on pragnął wojny domowej, spustoszenia kraju, rabunku itp. Otóż zarówno śledztwo wstępne, jak przesłuchanie świadków wykazało, że taki zamiar karygodny nie istniał w mózgach tych ludzi, stojących dziś oto przed kratkami sądowemi, lecz tylko w głowach szpiegów i ajentów rządowych. Ten punkt aktu oskarżenia upada przeto w zupełności. Co do obciążającej okoliczności, jakoby to sprzysiężenie częściowo już zostało było uskutecznionem, zauważył Janson, że takie choćby jeno częściowe dokonanie sprzysiężenia równa się zupełnie zbrodni zamachu. Tymczasem sam prokurator cofnął przed kilkoma dniami ustęp oskarżenia wszystkich podsądnych o zbrodnię zamachu — jakże przeto jest dziś możebnem, podtrzymywać w innym ustępie oskarżenia tę zbrodnię zamachu jako okoliczność obciążającą?

Drugi punkt dotyczy eksplozyj. Te w pierwszej linji należy traktować nie jako zbrodnie polityczne — gdyż wysadzenie jakiegoś budynku w powietrze, lub wykolejenie pociągu podpada zwykłemu kodeksowi karnemu. W tej kwestji powinni przysięgli nasamprzód zbadać, o ile te wybuchy były również dziełem szpiegów i ajentów, następnie zaś, czy rzeczywiście miały one tak groźną cechę, jak to dość gołosłownie zapewnia akt prokuratorski. Natomiast zostało przez rzeczoznawców skonstatowanem, że wyjąwszy eksplozję w Lambresart, wszędzie indziej zresztą ilość użytego dynamitu była zbyt małą, aby mogła sprowadzić groźne następstwa. Właśnie był to ów „oficjalny dynamit", który wszędzie rzucał popłoch na ludność. Dla udowodnienia sprzysiężenia opiera się prokurator na uchwałach mityngów i artykułach organów socjalistycznych. Lecz tego rodzaju dowód nie wytrzymuje krytyki, gdyż każde sprzysiężenie musi być akcją tajną, a nie jawną i publiczną. Te mityngi odbywały się przecież z reguły w biały dzień i *coram publico*, a artykuły dziennikarskie również nie są środkiem służącym w celach spisku. Zresztą rząd od dawien dawna znał wybornie uchwały wszystkich mityngów i treść artykułów w pismach socjalistycznych. Jeżli przeto spotykał w tem ślady sprzysiężenia, to obowiązkiem jego było znacznie prędzej przeciw wszystkiemu się zwrócić, a nie wyczekiwać skutków tego sprzysiężenia. Punkt środkowy oskarzenia stanowi kongres w Châtelet. Tam dopiero miało owo sprzysiężenie zorganizować się w całości. Tymczasem śledztwo wykazało przecież, że na rzeczonym kongresie uchwalono tylko t. zw. *grève noire*, czyli ogólne zastanowienie robót! I pomięszano w akcie prokuratorskim tak dalece groch z kapustą, że mianem spiskowców obłożono zarówno tych, którzy za strajkiem na tym kongresie głosowali, jak i tych, którzy przeciw niemu się oświadczyli. Zastanawianie robót jest wszakżeż legalnym środkiem dla robotników, celem poprawy swego losu, który to środek nie prędzej zniknie raz na zawsze, aż państwo i pracodawcy uczynią zadość obowiązkom swoim, a to z pomocą roztropnej legislatury, tworzenia syndykatów przemysłowych, sądów rozjemczych, przedewszystkiem zaś z pomocą wprowadzenia powszechnego głosowania. O ile dotyczy szpiegów i ajentów, jest dziś rzeczą rządu uporać się z nimi. Obrona usuwa się od tych indywiduów... — zakończył Janson z powagą i godnością.

Ostatecznie przedłożył trybunał ławie przysięgłych 325 pytań. Po 7 godzinnych naradach, przewodniczący ławy ogłosił wyrok, który zaprzeczył winę co do 318 pytań, potwierdził zaś co do siedmiu i to tylko większością 7 *contra* 5 głosom. Trybunał poszedł za werdyktem większości ławy, lecz tylko co do trzech oskarżonych, mianowicie uznał winnymi ajentów prowokujących Andre'go, Laloi i Houblet'a, że podżegali do czynów karygodnych, które atoli nie zostały spełnione. Z reszty oskarżonych, 19-tu wypuszczono niezwłocznie na wolność, tych trzech zaś zasądzono na 3 miesięczne więzienie.

Liberalna młodzież akademicka i robotnicy tutejsi przygotowali owację uliczną dla obrońców, zwłaszcza Jansona, powracającego dziś wieczór z Mons do stolicy. Rzecz prosta, że wśród tego nie obejdzie się bez zasłużonych pocisków na szalbierczych ministrów, którzy ku niesłychanemu zgorszeniu nawet konserwatystów belgijskich zawsze jeszcze piastują wysokie swe urzędy...

W jednej z pomniejszych miejscowości w okolicy Mons — nazwiska tutejsze pisma nie podały jeszcze — której burmistrz zasiadał w rzeczonym procesie jako przysięgły, eksplodował minionej nocy dość silny patron dynamitowy. Katastrofy nie spowodował szczęściem żadnej — a głos publiczny i w tem widzi rękę rządowych ajentów prowokacyjnych. W przyszły wtorek (28. bm.) — jak słyszę — zamierza progresista Houzeau interpelować rząd w kwestii tych skandalicznych manewrów policji państwowej.

---

1)

ZŁOTOWŁOSA.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO.

I.

Niemało zdziwieni pewnego poranku styczniowego ujrzeli mieszkańcy Londynu całe miasto pod białym całunem śniegu, który w nocy był spadł obficie. Mróz dość silny, barwiąc na różowo policzki i nosy przechodniów, budził jednak w ich sercach nadzieję stałej pogody. Cieszyli się łyżwiarze dawno wyczekujący pola do popisów, cieszyli się ulicznicy, marząc o ślizgawce na zamarzniętem błocie i o śniegowych kulach, a dobroduszni mieszczanie, zacierając dłonie, chwalili dzienniki, które przepowiadały ciężką zimę.

Niestety, słońce, urągając projektom ludzkim, zaświeciło około południa bladym promieniem i zniweczyło powoli wszelkie skutki mrozu. Śnieg topniał, a spływając z dachów i rynien strumieniami wody, zamienił się wkrótce w tłuste błoto.

Pod wieczór wzmogła się wilgoć, tworząc mgłę, przesiąkającą zdradliwie okrycia i parasole. Chwilami pędzony wiatrem deszcz zalewał oczy przechodniom i utrudniał i tak już ciężką przeprawę przez ulicę.

Nic też dziwnego, że niebawem cisza zaległa miasto, z wyjątkiem dzielnicy Regent-Street, gdzie niepogoda więcej jeszcze niż w innych częściach stolicy dała się we znaki. Chodnik pokrywała tam gruba warstwa błota, naniesiona tysiącami stóp ludzkich, a szosa była głęboko poorana kołami ekwipaży, których turkot tłumiony w gęstej masie, ledwo był dosłyszalnym.

Gromady uliczników, korzystając z takiego stanu rzeczy, przebiegały tu i owdzie ulice, uprzedzając zziębniętych przechodniów o nadejściu omnibusu i prosząc naturalnie o wynagrodzenie za fatygę; gdy jednak biedna jakaś kobiecina, obciążona paczkami i parasolem, uwięzła w błocie, chłopcy objawiali radość głośnemi krzykami, nie spodziewając się nagrody za pomoc.

Około godziny dziesiątej zamyślona kobieta, potrąciwszy przez nieuwagę gromadkę łobuzów, cofnęła się z przerażeniem pod ścianę domu przed ich wrzaskiem i giestami. Była to osóbka wynędzniała i drżąca. Kapelusz zniszczony zakrywał twarz; gładka suknia, obszarpana na dole, a na ramionach podarta chustka stanowiły całe jej ubranie. Przechodzący policjant przypuszczał, że czeka na omnibus, gdyż założywszy ręce, pozostawała długo bez ruchu, lecz gdy wracał tamtędy po dwudziestu minutach zastał kobiecinę w tem samem miejscu i w tej samej postawie. Poczciwiec wyglądał na człowieka, łączącego obowiązek z miłosierdziem; pociągnął więc łagodnie róg szarej chustki, mówiąc:

— Idź ztąd, moja kochana, nie możesz tu pozostać.

Kobieta, jakby ze snu zbudzona, zadrżała i w milczeniu przeszła na przeciwległy chodnik i stanęła niezdecydowana przed oknem szynku, z po za którego się wydobywał charakterystyczny zapach smażonego mięsa i spirytualij. Błyszczące w tej chwili oczy jej patrzały pożądliwe na resztki rostbeefu, oblanego tłuszczem puddingu... Oddech jej był przyspieszony, usta drżały... Po chwilowej jednak walce wewnętrznej, otuliła się lepiej chustką i nie zważając na deszcz, wiatrem pędzony, podążyła dalej i prawie bezwiednie dostała się pod wystający daszek jakiegoś sklepu, pragnąc widocznie przytułku. Smutne to jednak było schronienie, które nie broniło przed deszczem, ani przed gwałtownemi falami wichru.

Ale tej wydziedziczonej widocznie istocie samo światło gazu w sklepie zdawało się sprawiać przyjemność i rozgrzewać przemarznięte członki. Właściciel sklepu, o jowialnym poczciwym wyrazie twarzy, po dobrej chwili spostrzegł tę bladą fizjonomię przytuloną do szyby. Wyrażała ona taką rozpacz i niedolę, że ulegając nagłemu uczuciu litości, sięgnął do kasy po drobną monetę. W tej samej jednak chwili głos cierpki zabrzmiał z pokoju po za sklepem:

— Czas sklep zamykać!

Kupiec porwał się żywo — był to bowiem głos żony — i zapomniawszy o jałmużnie zamknął okiennice, nie uważając dalej na młodą kobietę, która usunęła się pod ścianę. Była wyczerpana, chwiejnym krokiem zdołała dojść do w pobliżu stojącego kościoła Longham. Uchwyciwszy ostatnim wysiłkiem za wrota jego, była bliską omdlenia. Zdawało się jej, że widzi malowane twarze, jaskrawe suknie, że słyszy wyrazy litości, przechodzące nagle w śmiech szyderczy i wreszcie donośny głos policjanta wołającego:

— Ruszaj ztąd!

— Machinalnie usłuchała tego głosu. Czołgając się raczej niż idąc, weszła na wskróś bezludną ulicę i tam padła na wilgotne schody pierwszego lepszego domu. Ogarniającej ją bezwładności nie mogła już przezwyciężyć, okrywszy zatem chustką głowę, położyła się na kamieniach i zapadała w śmiertelny sen..

Tymczasem wesoła gromadka kilku osób, dążących do sąsiedniego domu, przeszła obok niej. Któryś z mężczyzn zauważył ją nawet, bo zapytał drugiego:

— Co tam robi to nieszczęsne jakieś stworzenie?

— Zapewne pijana — odrzekl inny.

A ona biedaczka nie wzywała ich pomocy. Załamując tylko skostniałe rączęta wyszeptała zsiniałemi usty:

— Mój Boże, miej litość nademną! Jeżeli to ostatnia moja godzina, nie oddalaj jej panie — wszak już dosyć cierpiałam! O Boże! zmiłuj się nademną!

II.

Gdy właściciel domu, do którego w tej chwili zbliżało się wyżej wymienione wesołe towarzystwo, stawiał tę osobliwą budowlę, opinja publiczna orzekła, że to będą stajnie. Zręczność gospodarza umiała jednak ten niepozorny, może nawet pierwotnie dla koni rzeczywiście przeznaczony budynek, zamienić na pracownię artystów — na świątynię sztuki.

Obraz malarza Parmegiona Wilkina, „Królowa Boadicée", zyskał wtedy ogromne powodzenie i rozgłos, a handlarz, któremu Wilkin zaprzedał się na trzy lata z duszą i ciałem, szukał pomieszczenia dla dzieł swego protegowanego, aby je poddać sądowi przedwstępnemu krytyków, zanim dostaną się do akademji.

W tym celu upatrzył i upodobał sobie bogaty handlarz ten właśnie budynek. Przemalowano ściany, dano czerwony dywan, kilka stalug z obrazami Wilkina i nastąpiła kompletna przemiana. Nadto reklama przyczyniła się do wprowadzenia w modę nowokreowanych pracowni i wkrótce cały skromny domek, sąsiadujący z kościołem Longham zamienił się na atelier malarskie. Stawały przed nim nigdy dawniej nie widywane powozy i co ważniejsza, osiedlił się tam klub rysunkowy, zwany „Klubem Tycjana".

Wielkie znaczenie ma mglisto dżdżysty wyżej opisany wieczór dla klubu Tycjana, zbliża się bowiem ostatni dzień przesyłki obrazów na wystawę instytutu Brytyjskiego.

Dzieła sztuki członków towarzystwa, mające tam niepoślednie zająć miejsce, wiszą na ścianach, lub stoją na stalugach. Stowarzyszeni zamierzają oddać swoje utwory pod sąd kolegów, zanim publiczność będzie je mogła ocenić. Na sali zgromadziło się bardzo wielu członków klubu. Powitania, krytyki i dowcipy sypały się jak z rogu obfitości.

— Sensible jest tutaj — rzekł jeden z młodych ludzi półgłosem.

— Pan Sensible? Członek akademji królewskiej? Przyznaję, że to wystarcza, byście mieli ochotę go zdusić, zacny człowiek jednakże.

— Przeszłego roku należał do komitetu sędziów.

— A mój „Arystyd" został odpalony — odezwał się ktoś.

— I moja „Nadzieja zawiedziona" nie została przyjętą — rzekł inny.

Szanowny pan Sensible nie przeczuwał gromów nań rzucanych, kręcił się tu i owdzie w tłumie, stając przed stalugami.

— Ah! — zawołał zdziwiony. — To pejzaż nielada.

— Masz pan słuszność — odpowiedział na to tęgi, o pełnej twarzy mężczyzna, palący fajkę. Między nami mówiąc, to jest prześliczne; wprawdzie nie powinienem tego głosić, bo to moja robota, ale...

I jednocześnie nasz pejzażysta ocierał się poufale o członka akademji, może nadto poufale, gdyż potężnym łokciem potrącał ciągle boki pana Sensible.

— To studjum z natury, mogę pana zapewnić — zaczął znowu — natrafiłem na to miejsce przeszłego lata w towarzystwie Ludlowa, i natychmiast...

— Świetny... przepyszny, zaręczam panu.

— Kto? Ludlow?

— Mówię o pańskim obrazie, Karolu Potts!— I biedny Sensible usunął się co prędzej z pod łokcia malarza.

Potts zamierzał iść za nim, lecz zastąpiono mu drogę. Widocznie znał tu wszystkich i był bardzo lubiony. Jedni przez drugich koledzy podawali mu dłonie, gdy nagle powszechną uwagę zwrócił jakiś młody artysta kilkoma słowami.

— Patrzcie, pan Bowie.

Bowie był znanym krytykiem. Jego to przezwano wyżłem, dla węchu, z jakim wyszukiwał zwykle obrazy, które tanio kupował, a drogo sprzedawał. Był raczej kupcem, niż krytykiem. Otoczono go też wnet ze wszech stron. Bowie, spostrzegłszy jednak w oddali osobistość, mającą dlań stokroć większe znaczenie od wszystkich artystów Londynu, a nawet świata, przecisnął się przez tłum i zaczepił ją natychmiast.

— Jakże zdrowie? panie Stumpf?

Stumpf był jego rywalem. Bowie wysoki, jasnowłosy, zawsze sztywny, jakby kij połknął, elegant w białym krawacie, różnił się mocno od wątłego Hamburczyka z łysiną i resztą szpakowatych włosów na głowie.

— A, witam pana, co słychać nowego? — odrzekł ostatni — zbyt dumny pan jesteś zapewne, byś zechciał w niedzielę zjeść objad z panią Stumpf i ze mną.

I dwaj przyjaciele, w rzeczywistości wrogowie, wzięli się pod ręce.

Przywiódł ich do przybytku sztuki jeden cel: dobry interes, i zajęli się jednym i tym samym obrazem, przed którym stając wyżeł przebiegły milczał, oczekując zdania Stumpfa; ten ostatni szczerszy od towarzysza, zawołał:

— To płótno silne wywrze wrażenie, narobi hałasu w arystycznym świecie. Któż je malował?

Obraz przedstawiał salę balową, w której wal-

Rewolucja socjalna.

Budapester Tageblatt zamieszcza pod powyższym tytułem artykuł wstępny:

Nie ulega wątpliwości, że żyjemy w przededniu wielkiego przewrotu społecznego. W Westfalji strejkuje 100.000 robotników z kopalui węgla i nawet osobista interwencja cesarza niemieckiego nie odniosła w tej sprawie żadnego skutku. Wypadek w Westfalji nie jest wszakże faktem izolowanym. W Berlinie piwowarowie, mularze i cieśle zastanowili roboty. We Włoszech strejkują robotnicy wiejscy, popierając swe żądanie pustoszeniem pól. W Saksonji i na Szlązku trwa bez przerwy zmowa robotników w kopalniach węgla. Jeśli w końcu dać mamy wiarę doniesieniom pism berlińskich, to w niedalekiej przyszłości wybuchnie i w Węgrzech strejk górników w kopalniach węgla w rewirze Pięcinkościołów. Chcąc zdać sprawę sobie z ruchu socjalnego, nie można oceniać odosobnionych faktów, lecz należy rozpatrzeć się w całości. Ruch socjalny zainaugurowany zmową woźniców tramwajowych we Wiedniu, przybiera coraz to szersze rozmiary, przybiera cechę ogólnoeuropejską. Rewolucja socjalna wisi w powietrzu. Nie należy jej wyobrażać sobie z akompanjamentem pożogi i dynamitu, które acz w ostateczności są jej bronią, jednakowoż nie stonowią jeszcze istoty rewolucji. I rewolucja francuska przed stu laty stanęła zrazu do walki na drodze legalnej i dopiero błędy sfer rządzących doprowadziły wzburzone masy do gilotyny... Dziś ruch socjalny posługuje się jeszcze prawnymi środkami. Robotnicy strejkują, formułują swe pretensje, pertraktują z swymi pracodawcami, władze rządowe udzielają im swej opieki, interwenjując w sporze między kapitałem a pracą. Byłoby wszakże nierozsądkiem dopatrywać się w umiarkowanym tonie obecnego ruchu gwarancji pokojowej na przyszłość. Rewolucje występowały zawsze spokojnie zrazu, legalnie, ba nawet pokornie. Ta właśnie pokora wprowadzała w błąd ówczesne rządy, które ją uważały za dowód słabości. Kwestja wielka, czy dziś rządy kierują się doświadczeniem przeszłości. W istocie niektóre z nich postępują w ten sposób. W Niemczech rząd stara się spór załatwić, uprzedzając znaczną część żądań robotników w drodze ustawodawczej. Szwajcarja zwołała w tej myśli kongres międzynarodowy. W Anglji przyznano związkom robotniczym prawa korporacji. W Cislitawji rząd czyni znaczne ustępstwa w dziedzinie ustaw przemysłowych. Tylko obecny rząd węgierski głuchym i ślepym jest na wszystko. Nie mamy u siebie przemysłu fabrycznego, więc nie potrzebujemy się obawiać socjalizmu. Tak mówią w naszych sferach rządowych, zapoznając że walka pracy z kapitałem nie ogranicza się wyłącznie na terenie fabrycznym. Kapitał może być tak samo dobrze reprezentowany przez przedsiębiorstwo fabryczne, jak przez rolę. Robotnik wiejski nie będzie z założonemi rękoma przypatrywał się walce toczącej się w fabryce.

A zatem precz ze złudzeniami. Węgry więcej niż którykolwiek inny kraj wystawione są na grożące niebezpieczeństwo, tem bardziej, że pretensje robotników wzmagają się bezustannie. Dowodem na to zmowa w Czechach. Jeszcze Marx występował przeciw pracy 16—17-godzinnej. We Francji przeciętny czas roboczy wynosi 13 godzin. Szwajcarja oddawna już ograniczyła takowy do jedenastu godzin.

A dziś od Renu po Wełtawę, grzmiącym głosem stutysięczne masy domagają się ośmiogodzinnego terminu pracy. I słusznie, gdyż dawniej dwanaście godzin pracy mniej nużyło robotnika, niż dziś ośm godzin pracy przy fabrykacji maszynowej.

Robotnicy czescy, ginący z głodu podczas zmowy, woleli raczej przystać na redukcję płacy, niż na pozostawienie dotychczasowego czasu roboczego.

Ruch robotniczy jest wskazówką, jaką nam udzielają dzieje świata. Jak długo nie będziemy się starali zrozumieć tej wskazówki?

Wystawa paryska.

(Podział wystawy — Pp. Alphand, Berger i Grison. — Obecny stan wystawy. — Wystawa kolonialna — Historja mieszkań ludzkich na wystawie).

Dotąd strona zewnętrzna wystawy była przedmiotem naszych opisów, za to, gdy już i wewnątrz wystawa jest na wykończeniu, czas pewnie czytelników naszych poznajomić z organizacją wewnętrzną wystawy, która jest następującą:

Wystawione produkta dzielą się na dziewięć wielkich grup w 83 klasach. Grupy te są następujące: I. Dzieła sztuki. II. Wychowanie i wykształcenie. Materjał i sposoby produkcji profesji liberalnych. III. Ruchomość, meble i przybory. IV. Tkaniny, odzież i przybory. V. Przemysł wydobywany. Produkta surowe i przerobione. VI. Narzędzia i przemysł mechaniczny. Eelektryczność. VII. Produkta spożywcze. VIII. Rolnictwo, hodowla wina i hodowla ryb. XI. Ogrodnictwo.

Po za grupami znajduje się wystawa ekonomji społecznej, złożona z 15 działów; oto ciekawy ich wykaz: a) wynagrodzenie pracy, b) udział w zyskach i stowarzyszenia współdzielcze, c) syndykaty profesjonalne, d) nauka rzemiósł i profesji, e) stowarzyszenia wzajemnej pomocy, f) kasy emerytalne i renty robotnicze, g) zabezpieczenie przeciw wypadkom, h) oszczędność, i) stowarzyszenia spożywczo-współdzielcze, k) mieszkania robotnicze, l) kluby i resursy robotnicze, zabawy i wypoczynek, m) higiena społeczna, n) instytucje różne, wytworzone przez zwierzchników eksploatacji na korzyść swych podwładnych i o) przemysł wielki i mały, gospodarstwo polne drobne i wielkie.

Dając ten ogólny rys wystawy, warto będzie — zanim przejdziemy do więcej szczegółowych opisów poszczególnych części wystawy — w kilku słowach wspomnieć o głównych jej organizatorach.

Twórcami wystawy pod jeneralnym komisarjatem prezesa ministrów p. Tirarda są, jak wiadomo, panowie Alphand, Berger i Grison.

P. Alphand, dyrektor robót na wystawie, jest inżynierem i dziekanem inspektorów jeneralnych dróg i mostów. Jako dyrektor robót publicznych miasta Paryża, a nadto dyrektor wód i kanalizacji, zasłużył się on dobrze przez pół wieku miastu. Nazywają go Lenôtre'm XIX wieku. On stworzył port Buttes Chaumont, przekształcił lasek buloński, park Monceau, lasek wenseński; on jest twórcą bulwaru Richard Lenoir, avenue de l'Observatoire, nie licząc parku Trocadero. P. Alphand uczestniczył również w pracach około stworzenia wystaw w r. 1867 i 1878.

P. Berger, dyrektor eksploatacji, czyli faktyczny władca wystawy przez cały czas jej trwania, ma za sobą długi szereg prac w tym kierunku. Już w roku 1867 razem z Leplay'em, jako komisarzem jeneralnym, organizował ówczesną wystawę. W r. 1869 został mianowany komisarzem francuskim na wystawie w Amsterdamie; w r. 1878 w Paryżu był dyrektorem oddziałów cudzoziemskich; w r. 1879 komisarzem francuskim w Melbourne; wreszcie w r. 1881 komisarzem jeneralnym międzynarodowej wystawy elektryczności w Paryżu. Po za tem p. Berger był profesorem estetyki w szkole sztuk pięknych, krytykiem działu sztuki w *Journal des Debats* i twórcą muzeum sztuki dekoracyjnej.

P. Grison, dyrektor finansów, bardzo ceniony w swoim zakresie pracownik, zajmuje jedną z wyższych posad w ministerstwie handlu i przemysłu; między innemi prowadził poprzednio likwidację rachunków z powodu zaopatrzenia w żywność Paryża w r. 1870 i likwidację rachunków w r. 1878.

Obecnie wystawy nie można jeszcze uważać za ukończoną, gdyż kipi w niej jeszcze mrówcza praca jak w ulu około szafek wystawowych i witryn, ustawiają się jeszcze maszyny, porządkują i przyozdabiają okazy, wciąż jeszcze na wystawę nadchodzące. Francuzi oczywiście pospieszyli się najwięcej i ich dział jest już prawie gotowy. Także Anglicy ze zwykłą punktualnością wyprzedzili innych i wystawa W. Brytanji wraz z kolonjami prezentuje się już w zwartych i foremnych szeregach.

Dział austro-węgierski, którego lwią część zajmuje oddział czeski, także już wykończony. Serbja, Włochy, Grecja, Stany zjednoczone, Japonja za dni kilka będą w należytym ładzie. Natomiast dział rosyjski zawalony jest jeszcze w połowie pakami, tylko oddział zawierający futra, wyroby złotnicze i bronzowe już jest gotowy.

Podobnie niektóre i inne państwa nie zdążyły na czas sprowadzić i umieścić się wygodnie na placu wystawy. Dajmy im jednak pokój, aż się pozbędą kłopotu tego z głowy, a przypatrzmy się części wystawy najbardziej widza uderzającej, cieszącej się szczególniejszemi względami publiczności, a mianowicie wystawie kolonjalnej. Tam widzimy szeregi poczciwych murzynów, pochodzących wprost z Senegalu i strzegących kolekcji wężów i ptaków, umieszczonych w witrynach kolonji. Hałas niezmierny zdala już zapowiada wystawę algierską i tunetańską. Odgłos fletów i gitary i innych instrumentów i śpiew monotonny wykonywany przez żydówki tunetańskie pod galerjami domu maurytańskiego nie jest zbyt nęcącą biesiadą dla muzykalnego ucha. Dalej stoi grupa mieszkań kabylskich, kawiarnie maurytańskie albo tureckie, a tuż przy nich sklepy, gdzie pracują koszykarze murzyńscy w wielkich butach z czerwonej skóry, w ubraniach z białej wełny. Z tyłu na niewielkim trawniku znajduje się nader zajmujący obóz Tuaregów, złożony z pięciu namiotów ze skóry wielbłądziej, w kształcie półkuli. Ten zakątek Afryki, przeniesiony w samo serce Paryża, jest w istocie bardzo ciekawy, tembardziej, że roi się tam ludność krajowa nadająca mu koloryt miejscowy.

Tunetańczycy siedzą skuleni w swych sklepikach, przepełnionych jaskrawnemi drobiazgami, kupcy maurytańscy lub żydowscy, sprzedają różnokolorowe obicia, robotnicy wyrabiają tkaniny itd. Koloryt miejscowy udziela się całości tej tem więcej, że wszystkie te budynki są kopjami pomników tunetańskich lub algierskich. Pomiędzy innemi znajduje się również słynny święty meczet Kairuanu. Dalej są meczety z kopułami, minaretami lub z galerjami z drzewa rzeźbionego. O dwa kroki dalej, jesteśmy w Egipcie. Nie ma tu ani kopuł, ani meczetów. Znajduje się tu ulica wązka, prawie ciemna ulica, wzdłuż której z jednej i z drugiej strony wznoszą się domy o niskich fasadach. Tonkin a mianowicie pałac tonkiński wzniesiony w stylu czysto anamitańskim. Cały ten piękny gmach zbudowany został w Tonkinie, następnie ponumerowany, rozebrany na części i wreszcie przywieziony do Paryża przez dziewiętnastu Tonkinczyków i jednego Anamitańczyka, pracujących pod kierunkiem majstra ciesielskiego, Chińczyka. Kolonje francuskie w Antylach nadesłały też bardzo ładne okazy, a mianowicie rezultaty swej pracy: cukier, cygara, dywany, różnorodne drzewa, araki, likwory itd. Wszystko to umieszczone jest w domkach z bambusu, strzeżonych przez mulatki o cerze oliwkowej, wielkich czarnych oczach. Tej części wystawy tłumy przyglądają się całemi godzinami, podziwiając murzynkę podpalającą ogień i czerwono-skórego, który nakłada fajkę, lub Chińczyka, który pokazuje sztuki kuglarskie.

Organizatorowie wystawy postanowili zaimprowizować po obu stronach mostu Jena, miasto, zawierające domy z wszystkich epok rozwoju ludzkości.

W roku 1878 przedstawiono na wystawie powszechnej okazy architektury tegoczesnej. Tym razem cofnięto się w przeszłość i to najodleglejszą; zajmuje on się zarówno okresem przedhistorycznym, jak i wiekami historycznemi.

Dla większej jasności podzielił p. Garnier, przewodniczący tej części wystawy, dwa wielkie okresy ludności na sekcje. W wiekach przedhistorycznych wybrał on 4 typy główne: 1) mieszkania pod gołem niebem, zbudowane z łomów skał; 2) groty, gdyż znaczna część przodków naszych chroniła się tylko w pieczarach podziemnych, dla czego nazwano ich tryglodytami; 3) osady nawodne, składające się z chat na palach; 4) mieszkania lądowe z epok renifera, kamienia polerowanego, bronzu i żelaza.

Wieki historyczne podzielone zostały na pięć poddziałów: 1) Cywilizacje pierwotne: typy mieszkań Egipcjan, Asyryjczyków, Fenicjan, Hebrejczyków, Pelazgów i Etrusków; 2) cywilizacje zrodzone z najazdów Aryjczyków: typy mieszkań Indusów, Persów, Germanów, Galów, Greków i Rzymian; 3) cywilizacja rzymska na zachodzie: typy mieszkań Hunów, Skandynawczyków i okazy typów galo-rzymskich, romańskich średniowiecznych i odrodzenia; 4) cywilizacja rzymska na wschodzie: typy mieszkań Bizantyńców, Słowian, Rosjan, Arabów, Turków i Sudańczyków; 5) cywilizacje współczesne z cywilizacjami pierwotnemi, które jednak nie były z niemi w związku i nie wywierały żadnego wpływu na Japończyków, Eskimosów i Lapończyków; ludów Afryki ekwatorjalnej i północnej, Azteków, Inkasów itp.

Jest to więc pierwsza na świecie panorama architektura lna, a jest odtworzona dokładnie i wiernie.

Do innych części wystawy powrócimy w następnych numerach pisma naszego.

Akcja przedwyborcza.

Lwów 27. maja.

Od p. dra Lechowskiego, którego przeważna część wyborców drohobyckich postawiła jako kandydata na posła do Sejmu krajowego, odbieramy oświadczenie, że nie będzie kandydował z powodów, które zresztą do dyskusji publicznej się nie nadają.

Ubolewamy nad tem postanowieniem dr. L., spodziewamy się jednak, że nie jest ono nieodwołalne.

* * *

Podgórze 26. maja. Sejmowa ordynacja wyborcza, ułożona za ery schmerlingowskiej, odznacza się widocznem pokrzywdzeniem miast, które po większej części, bez względu na ich ekonomiczne, społeczne i narodowe znaczenie, wcielono do okręgów włościańskich, wpływom rządowym przystępniejszych. Wszelkie usiłowania, podjęte w Sejmie w celu rewizji ordynacji wyborczej, przez pomnożenie posłów z miast, pozostały bez skutku, dzięki przewadze żywiołów szlacheckich, obawiających się postradać większość, dotąd z taką bezwzględnością utrzymywaną. Objawia się to w szczególności przy wyborach z mniejszej własności, gdzie w wielu okręgach przez agitację pieniężną między ludem wiejskim, rozpojenie wyborców i mniej lub więcej jawne poparcie z góry udało im się przeprowadzić kandydatów, których ojczyzną był „obszar dworski“, a ideałem „święta karczma“. Obecnie jednak nastąpiło przesilenie w tej opinję publiczną fałszującej gospodarce i dzięki wzrastającej energji żywiołów miejskich, dotąd przez włościańskich wyborców majoryzowanych, spodziewać się należy więcej dodatnich rezultatów akcji wyborczej. Miasto nasze, liczące około 12.000 mieszkańców, które wraz z Wieliczką, Skawiną, Gdowem i Dobczycami wcielonem jest do mniejszej własności powiatu wielickiego, ulegało dawniej z pewną rezygnacją większości włościańskiej i tolerowało wybór reprezentanta obszaru dworskiego lub starosty. Ufni w tę potulność naszą, ośmielili się przywódcy partji wstecznej narzucić nam przy zbliżających się wyborach „panicza“ dworskiego, p. Stanisława Larysz-Niedzielskiego ze Sledziejowic z przyległościami, który, pozyskawszy monetą kilku włościan, usiłuje obecnie przeforsować swoją kandydaturę za pomocą wysokotrallesowych płynów w szynkowniach wiejskich przez jego najemników podawanych. Kandydatura ta wywołała w mieście naszem słuszne oburzenie całego inteligentnego mieszczaństwa i spodziewamy się, że komitet przedwyborczy, z łona rady powiatowej wyszły, liczyć się będzie z opinją całego powiatu, a w szczególności z głosem miast, i nie dopuści do narzucenia nam przez pewną koterję kandydata tak w sferach mieszczańskich, jak włościańskich, wielce niepopularnego i widocznie tylko dla mody lub sportu o mandat się ubiegającego. Między nami, lub też w Krakowie tylko przez Wisłę od nas oddzielonym, znaidziemy łatwo kandydata odpowiedniego, a włościanie mogą być przekonani, że poseł, zalecony im przez sfery miejskie, będzie skuteczniejszym obrońcą interesów włościańskich, niż panicz z dworu, nawykły traktować włościan jak stworzenia niższorzędne, do których tylko w czasach wyborów na chwilkę zniżyć się wypada.

* * *

Stanisławów 26. maja. Dziś wieczorem odbyło się zgromadzenie wyborców celem wyboru komitetu przedwyborczego. Posiedzenie zagaił burmistrz dr. Szydłowski, którego przez aklamację wybrano przewodniczącym. Dr. Szydłowski referował następnie o zjeździe delegatów, wyrażając ubolewanie, że nie wybrano na takowym do komitetu żadnego zastępcy miasta, poczem wybrano komitet przedwyborczy miejscowy z 50 członków.

* * *

Nowy Sącz 25. maja. Dnia 24. bm. odbyło się przedwyborcze zgromadzenie w biurze rady powiatowej. Jako kandydaci do Sejmu wystąpili: pp. dr. Włodzimierz Olszewski, adwokat i były burmistrz miasta Nowego Sącza, Żuk-Skarszewski i Łucjan Lipiński, notarjusz. Przy próbnem głosowaniu otrzymał najwięcej głosów p. dr. Włodzimierz Olszewski, o jeden głos więcej od pana Żuka Skarszewskiego.

W powiecie limanowskim najwięcej szans ma p. Edmund Klemensiewicz.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Ochmistrz dworu hr. Huniady przedstawiać będzie cesarza na pogrzebie śp. Alfreda hr. Potockiego. — P. Erazm Jerzmanowski, mieszkający w Nowym Jorku, otrzymał od Ojca św. komandorję orderu św. Sylwestra za usługi, oddane kościołowi katolickiemu.

Nekrologja. Ludwik Krotowski, obywatel m. Warszawy, zmarł nagle w Krakowie w 60 roku życia. — W Sadagórze zmarł d. 24. bm. koncypient adwokacki Zygmunt Trommer. — W Jaworowie zmarł Jan Lityński, em. rządca dóbr, przeżywszy lat 83. — W Hoszyłowcach zmarł ks. Antoni Woliński, gr. kat. proboszcz. — We Lwowie zmarli: Marja z Roznerowiczów Pelz, przeżywszy lat 34 i Eugenja Mańkowska, córka kupca, przeżywszy lat 25.

Kalendarz. Wtorek (28.): Wilhelma. Wschód słońca o godzinie 4. min. 14, zachód o godzinie 7. min. 41.

Z życia towarzyskiego. Onegdaj pobłogosławiony został w Rzeszowie w kościele farnym związek małżeński panny Jadwigi Drezińskiej, córki p. Aleksandra Drezińskiego, kasjera miejskiego i kasy oszczędności, z p. Leonem Baltarowiczem, urzędnikiem technicznym starostwa w Samborze.

(*m.*) **Pożar w browarze Lilienfelda.** O godz. 10 min. 10 sygnalizowano wczoraj rano z wieży ratuszowej pożar w drugiej dzielnicy miasta. Równocześnie straż pożarna zawiadomiona została telefonem, iż pożar wybuchł w browarze Lilienfelda. Wyruszył też natychmiast na miejsce wypadku jeden tren pożarny a w kilka minut później drugi.

Browar Lilienfelda położony jest przy ul. Szpitalnej około starego cmentarza żydowskiego a otoczony dokoła ogrodami. Browar składa się z kilku budynków krytych przeważnie papą ogniotrwałą z fabryki p. Szeligi Łyszkiewicza.

Pożar wybuchł w lodowni. Zapasy lodu przykryte były słomą i sianem, to też ogień w jednej chwili objął cały budynek i zanim straż ogniowa przybyła do pożaru, płomienie przerzuciły się na drugą szopę (lodownię) oddaloną od tamtej zaledwie o kilkanaście kroków. Szopy te sąsiadują bezpośrednio z jednej strony z głównym budynkiem mieszkalnym, zajętym obecnie przez dwie kompanje wojska 80 pp., z drugiej zaś strony z długim parterowym budynkiem, gdzie jest skład piwa. Od strony zaś ulicy Kleparowskiej, tuż do lodowni, stojących w płomieniach, przytykało 150 sągów drzewa sosnowego. Na krótką chwilę przed wybuchem ognia powrócili właśnie żołnierze z ćwiczeń i temu też zawdzięczyć należy, że ratunek był natychmiastowy i bardzo energiczny. Przedewszystkiem opróżniono koszary i wyniesiono rzeczy i mundury z magazynów, następnie zaś zabrano się do rozrzucenia stosów drzewa. Płomienie tymczasem wybuchały z coraz większą siłą. Jedna sikawka zlewała dach składu piwa, druga o dwóch wężach zabezpieczała budynek mieszkalny, dwie sikawki wojskowe zlewały ustawicznie zapasy drzewa, zaś węże dwóch sikawek miejskich skierowano na ogień.

Straż ogniowa miejska i ochotnicza pracowała z ogromnem wytężeniem, a przy obsługiwaniu sikawek zatrudnione były dwie kompanje wojska, które na rozkaz pułkownika p. Wienera zawezwano z pobliskich baraków.

Pomimo energicznego ratunku niebezpieczeństwo z powodu silnego wiatru zwiększał się z każdą chwilą tak, iż zdawało się, że cały browar stanie się pastwą płomieni.

Płonące gąty wiatr przerzucał na sąsiednie budynki, kryte papą ogniotrwałą, która okazała się równie wytrzymałą jak blacha. Dopiero, gdy kierunek wiatru szczęśliwie się zmienił i płomienie zwróciły się na sąsiedni ogród, można było stanowczo orzec, że browar uratowany. Jak wybornym materjałem do pokrywania dachów okazała się papa p. Szeligi Łyszkiewicza, najlepszym dowodem, iż drewniana szopa, przytykająca wprost do płonącej szopy, nie spaliła się, a było to rzeczą bardzo ważną, gdyż komórki te zapełnione były pociętem drzewem sosnowem.

Wody było pod dostatkiem, gdyż w pobliskości znajduje się sadzawka, resztę zaś czerpano z pobliskich studni.

Podnieść tu musimy ogromną odwagę oficjała straży ogniowej p. Eljasiewicza, który od pierwszej chwili wśród morza płomieni stał nieustraszony, kierując dzielnie akcją ratunkową.

Naczelne kierownictwo spoczywało w rękach p. Prauna, zaś strażą ochotniczą dzielnie dyrygował p. Hryniewicz. Lokalizowaniem ognia zajmował się oficjał p. Karich.

Pożar ugaszono w przeciągu godziny tak, że jeden oddział straży powrócił o godzinie 12. do miasta.

Ogród, otaczający browar, uległ również zniszczeniu, gdyż wielka część drzew jest spaloną.

Ogień, jak niektórzy twierdzą, był podłożony, a podejrzenie pada na kilku robotników, którzy przed kilkoma dniami wydaleni zostali z browaru i w ten sposób postanowili się zemścić. W chwili bowiem, gdy ogień wybuchł, było zatrudnionych w lodowni 4 robotników, żaden nie palił cygar lub papierosa.

Szkoda na razie nie da się dokładnie obliczyć. Jeżeli zapasy lodu ulegną zniszczeniu, w takim razie browar, a właściwie krakowskie Towarzystwo ubezpieczeń, ponosi szkodę, przenoszącą 10.000 złr.; jeżeli jednak lód się nie stopił, wartość spalonych lodowni wynosi 4—5.000 złr.

Na miejsce pożaru przybył namiestnik hr. Badeni, komenderujący ks. Württemberski, prezydent miasta p. Mochnacki, wiceprezydent dr. Marchwicki, kilkunastu radnych i dyrektor policji pan Krzaczkowski.

Do energicznej akcji ratunkowej niemało przyczynił się delegat rady miejskiej p. Michał Michalski, który wydał stósowne zarządzenia, zmierzające do należytego obsługiwania sikawek.

Pogotowiem wojskowem dowodził, jak zawsze, energicznie komendant placu, major Gessner, i on to uratował skład drzewa, który, gdyby nie pomoc wojskowa, byłby się stał niezawodnie pastwą płomieni. Nie potrzebujemy dodawać, że na miejsce pożaru pospieszyły tysiące publiczności. Góra t. zw. „hyclowska“ była szczelnie obsadzoną widzami, którzy, dzięki straży wojskowej, nie mogli dostać się bliżej ognia i utrudniać ratunek.

Przy wczorajszym pożarze w browarze Lilienfelda, strażak ogniowy ochotniczy Kmiecik, sunąc się z dachu, nieszczęśliwie zaczepił się o dżagan i zranił się dotkliwie w bok. Rannego odstawiono do szpitala.

Baczność ojcowie miasta! Pożar wczorajszy powinien zwrócić uwagę naszej rady miejskiej, że czas jest najwyższy zająć się energicznie rewizją domów nietylko w śródmieściu, ale i na dalszych przedmieściach. Strychy, to istotne magazyny starych rupieci, drzewa, papieru, a dodajmy do tego nieostrożność i lekkomyślność naszych sług — a będziemy mogli ocenić grożące niebezpieczeństwo. Niechno tylko pożar wybuchnie w nocy w okolicznościach mniej szczęśliwych jak dotychczas, a wtedy dopiero przekonamy się, że śp. Lam miał słuszność, pisząc w swej kronice niedzielnej z d. 25. kwietnia 1886 r. po pożarze Stryja co następuje:

„*Utinam falsus sim vates;* przyjdzie kiedyś podobny sądny dzień i dla Lwowa, z tego samego powodu. Oto np. między innemi, patrzę od rana do wieczora na domek parterowy, którego strych napełniony jest sianem dla koni wojskowych. Przez środek tych zapasów przechodzi komin tak ażurowy, że kiedy zapasy wyczerpią się nieco, to dym rozchodzi się po strychu i przez dymnik dostaje się na ulicę. Pisałem już o tem z dziesięć razy w *Dzienniku*; udawałem się bezpośrednio do urzędu budowniczego, wszystko było nadaremnem — a tymczasem potrzeba tylko iskry, ażeby przy najlżejszym wietrze całe miasto poszło z dymem, z wyjątkiem kilkuset domów, które są kryte blachą. Sądzę wszakże, że wobec tylokrotnych publicznych nawoływań, dotknięci pożarem będą mogli poszukiwać swojej szkody na gminie i jej majątku. Wypadałoby jeszcze tylko, ażeby istniała ustawa, na mocy której, gmina znowu ze swojej strony miałaby regres do majątków pp. radnych miasta i urzędników magistratu. Tylko tak daleko idąca odpowiedzialność funkcjonarjuszów publicznych, ochronić nas może od katastrof w rodzaju stryjskiej.“

To też jeszcze raz odzywamy się do rady miejskiej, żądając energicznego i bezwzględnego postępowania, tembardziej, że jej dobre chęci na każdym kroku widzimy i należycie oceniamy.

Nazwa przestanku „Traunsee“ na linji Steinach-Irdning-Schärding, położonego między stacjami Ebensee a Traunkirchen, zmienioną została na „Ebensee Landungsplatz“.

Temperatura. Barometr opada. Srednia temperatura wczoraj była + 21·4°C., najwyższa + 27·0°C., najniższa + 12·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr zmienny z południowej strony, średnia temperatura doby około + 20°C., niebo w części zachmurzone, a powietrze miernie wilgotne; deszcz chwilowy, zresztą pogodnie.

Pomnik Tadeusza Reytana. Na posiedzeniu pełnego komitetu Muzeum narod. w Krakowie dnia 23. bm. między innemi sprawami roztrząsano, gdzie najwłaściwiej należałoby postawić pomnik żelazny gotycki, ofiarowany, jak wiadomo, miastu za pośrednictwem Muzeum narodowego. Komitet wykonawczy Muzeum łącznie z dyrektorem budownictwa miejskiego mają zająć się ostatecznie tą sprawą i rezultat swych narad podać pod zatwierdzenie rady miejskiej z prośbą, aby ta raczyła zająć się postawieniem i nadzorem pomnika, dotychczas znajdującego się w pakach w koszarach straży ogniowej.

Dyrektor budownictwa p. Niedziałkowski zaproponował jako najodpowiedniejsze miejsce na postawienie pomnika plac uformowany przy wylocie ulicy Sławkowskiej i Długiej przed apteką p. Krokiewicza, z tego powodu, że pomnik ten jako niezmiernie wysoki, bo 14 metrów dosięgający, w innem ciaśniejszem miejscu nie da się umieścić. Postawienie go zaś na plantacjach byłoby nieodpowiedniem, gdyż materjał żelazny, a właściwie koloryt ciemny, nie odbijałby dobrze od zielonego tła roślinności.

Stacja telegraficzna została otwartą d. 23. bm. w Rymanowie, a to z ograniczoną służbą dzienną i na czas tegorocznego sezonu kąpielowego.

Nowy urząd pocztowy zostanie otwarty z dniem 1. czerwca br. na stacji kolejowej w Synowódzku wyżnem (starostwo stryjskie). Będzie pełnić funkcje pocztowej kasy oszczędności.

Do okręgu doręczeń nowego urzędu pocztowego należeć będą miejscowości: Synowodzko wyżne, Międzybrody, Tyszownica, Pobuk i obszary dworskie: Korczyn i Podhorodce.

Smiała kradzież. Onegdaj podczas pogrzebu śp. Lipczyńskiego w Krakowie skradziono z kieszeni panu W. pugilares z kwotą 1100 złr., składającą się ze stuwek, pięćdziesiątek i banknotu na 100 rubli. Organa krakowskiej policji padły już na ślad sprawcy i ścigają go w Krakowie, Bochni, Tarnowie, Chrzanowie i Białej, oraz w wielu innych miejscach.

Ważne postanowienie. Najwyższy trybunał zdecydował, że, jeżeli funkcjonarjusza kolei, zanim nastąpi jego uprawnienie do emerytury, w służbie spotka nieszczęśliwy wypadek, który czyni go niezdolnym do służby i skutkiem którego otrzymuje odszkodowanie, a następnie umiera — to pozostała rodzina jego, pomimo to ma prawo żądać zaopatrzenia dla wdowy i dodatku na wychowanie dzieci.

20.000 franków ofiarował Humbert do dyspozycji magistratu berlińskiego na rzecz ubogich tego miasta. Jest to zaledwie drobna część tej kwoty, którą reprezentacja miejska wydała na udekorowanie ulic i placów Berlina.

Handlarze dusz. Inspektor policji w Stanisławowie aresztował Jitte Redlich, Gitlę Riter i Joela Mütza, wszystkich z Manasterzysk, zajmujących się wywozem dziewcząt na Wschód i oddał ich sądowi.... Aresztował również Abrahama Schreibmanna, nazywającego się także Neumanem i Bernsteinem, zasądzonego w r. 1875 za zbrodnię morderstwa na 15 lat więzienia, który z zakładu karnego lwowskiego uciekł. Oddano go w ręce sądu.

Korespondencja redakcji. Dr. Z. Z. Stanisławów. Prosimy. P. Albin Arciszewski. Horodenka. Pismo do komitetu centralnego z dnia 25. maja doręczone wczoraj.

Pożar w Lubece W tutejszym porcie wybuchł wielki pożar, trzy domy składowe stoją w płomieniach. Olbrzymie zapasy towarów, bawełny, lnu itd. zniszczone. Szkodę oceniają na dwa miljony.

Szach perski wyjechał wczoraj do Wilna, skąd po krótkim pobycie uda si do Warszawy. Dzienniki wszystkie wypowiadają nadzieję, że ta wizyta szacha zbliży do siebie oba mocarstwa i zapewni trwały między niemi pokój.

Strejk w Kladnie. Dzień 26. bm. przeszedł spokojnie, pomimo tego, że robotnicy tłumnie wylęgli z żonami i dziećmi, a tysiączne tłumy ludności do nich się przyłączyły. Centralny dyrektor Wittgenstein był onegdaj przed południem na audjencji u namiestnika, który mu zalecił uwzględnić według możności żądania górników. Wittgenstein zdał sprawę na zgromadzeniu wieczornem właścicieli kopalń z audjencji i oświadczył, że na podwyższenie płacy zgodzić się można, ale na ośmiogodzinny czas pracy pod żadnym warunkiem. Jutro będą rokowania dalej prowadzone.

Roboty w towarzystwie przemysłowem eksploatacji żelaza podjęto na nowo dzięki temu, że węgla dostarczyły szyby kolei państwowej.

Zgromadzenie austrjackiego Związku czerwonego krzyża otwarte zostało wczoraj 27. bm. w Wiedniu przez przewodniczącego hr. Falkehayna. Przewodniczący wspomniał w gorących słowach o zmarłym następcy tronu i o jego żywem współudziale w sprawach Związku. Zgromadzenie przyjęło bez debaty jeneralne sprawozdanie, wykazy rachunkowe i preliminarze, a wnioski kierownictwa Związku, zmierzające do reorganizacji dotychczasowej działalności Związku, przyjęto po dłuższej debacie. W końcu przyjęto wniosek kompromisarski, zezwalający prowizorycznie na rok 1889, ażeby w razie wojny wzmocniony i nieustający wydział związkowy objął kierownictwo spraw w miejsce Zgromadzenia związkowego, tudzież zezwalający na przypuszczenie wojskowych doradców do udziału w obradach sekcyjnych. Stanowcze załatwienie tego wniosku zastrzeżono zgromadzeniu związkowemu w przyszłym roku odbyć się mającemu.

---

cuje przystojny młodzieniec z kobietą upojoną tańcem. Tryumfalne spojrzenie jej oczu nie opuszcza, o ile się zdaje, odrzuconego kochanka, stojącego w ciemnym rogu salonu. Wyraz wszystkich fizjonomij świetnie tu oddany. Oczy młodej dziewczyny błyszczą zadowoleniem okrutnem, gdy oparta z zaufaniem i rozkoszą na ramieniu swego tancerza widzi bezsilną zazdrość i ból człowieka, który drogo okupuje swą własną miłość. Ten ostatni mimo rozpaczy, śledzi bystrym wzrokiem z zaciśniętemi usty każdy jej ruch. Przytem wszystkie akcesorja harmonizują wykonaniem z pierwszym planem obrazu: tak tło wypełnione postaciami matek i brzydkich panien, jak i podwoje, gdzie widać niezadowolonych z długiego trwania zabawy ojców z zegarkami w rękach, także i orkiestra leniwo smyczkami po skrzypcach wodząca. Te szczegóły odtworzone były z życiem i prawdą, pewną ręką artysty. Nazwa obrazu była oryginalna i dowcipna: *sic vos, non vobis*, nazwisko zaś jego twórcy, o które przed chwilą zapytywał Stumpf, wypisane na bilecie wizytowym brzmiało:

Maurycy Ludlow.

Ktoś z boku krzyknął:

— Oto jest... Maurycy Ludlow, chodź-że tu, pan Stumpf mówi właśnie o panu.

Wtedy człowiek, około czterdziestu lat mieć mogący, sześć stóp wysoki, silnie zbudowany kolos, o powierzchowności niepospolicie sympatycznej, utorował sobie łokciami drogę przez tłum. Nosił włosy w sposób niezwyczajny, a nawet dziwaczny, bo olbrzymia masa ciemnych zwojów spadała mu na ramiona. Miał piękne piwnego koloru oczy pełne wyrazu, ocienione gęstemi rzęsami. Starannie utrzymywana broda kryła wydatną szczękę i dolną trochę wysuniętą wargę. Słowem była to jedna z tych twarzy oryginalnych, zwracających uwagę, człowieka zacnego do głębi duszy. Pogodny uśmiech, rozjaśniał zawsze jego rysy. Kochali go wszyscy, choć mówiono, że jest słabego charakteru i niezdecydowany, co nie wróży szczęścia w życiu. Dotąd nie okazywano mu wśród współzawodników zazdrości, raczej fałszywą litość; mówiono powszechnie, że sam sobie najwięcej szkodzi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Zmowa tramwajowa w Pradze prawdopodobnie i jutro się nie skończy, gdyż przybyły z Brukseli członek rady zawiadowczej Depretre nie ma dostatecznego upoważnienia do stanowczego ukończenia układów. Zgromadzenie strejkujących, żądające bezwarunkowo usunięcia dyrektora Storcka, wybrało pięciu delegatów celem prowadzenia układów z Depretrem. Strejkujący zachowują się całkiem spokojnie.

Liczba strejkujących w Rzymie od 26. bm. woźniców tramwajowych i konduktorów wynosi 800. Zgromadzenia zwołanego przez nich władza zakazała i nie przyszło ono do skutku. Zaszły zaburzenia z powodu, że bastujący nie dopuszczali innych kolegów swoich do pracy, rychło jednak przywrócono porządek. Piętnaście indywiduów aresztowano. Wieczorem bastujący odbędą zgromadzenie.

Nekrologja. Honorata Bachotte, b. właścicielka zakładu wychowawczo-naukowego, znana w szerokich kołach naszego społeczeństwa z macierzyńskiej troskliwości, z jaką wykształciła wiele zacnych matek i obywatelek kraju, zmarła we Lwowie d. 26. maja.

Śmiałą kradzież z włamaniem się popełniono wczoraj w nocy na szkodę szynkarza, Knipla Gerschona przy ul. Sykstuskiej l. 13. Po rozbiciu kufra zabrano rozmaite suknie i 4 zegarki srebrne, wartości około 80 zł. Sprawca widocznie ukrył się wieczorem w kamienicy i dopiero w nocy urządził wyprawę.

Dwie niebezpieczne złodziejki, Walerję Forbelską i Annę Mielnicką, aresztowała onegdaj policja za kradzież popełnioną na szkodę Frejdy Presler. Skradzione rzeczy odebrano od Feigi Feiles *vel* Bernfeld, znanej ukrywaczki kradzionych przedmiotów.

Ptak-pasterz. W Gujanie i pobliskich krajach Ameryki południowej posiadają mieszkańcy nieznanego nam ptaka domowego, który im oddaje usługi podobne do tych, jak u nas — pies owczarski. Ptak ten, wielkości dużej kury, ale z szyją wydłużoną i na dość wysokich cienkich nogach, kształtem przypomina nieco dropia, pióra ma czarne, z wyjątkiem piersi o stalowo-niebieskiem ubarwieniu, przechodzącem w żółto-złotawy metaliczny połysk. Jest to tak zwany Gruchacz Agami, *Psophia crepitans.* Oswaja on się z wielką łatwością i przywiązuje do swego pana, strzegąc gorliwie jego własności jak pies; kur, kaczek, owiec itp. pilnuje na pastwisku i nie dozwala im się rozpierzchać, lub oddalać za daleko. Z szaloną odwagą odpiera każdego napastnika, rzucając się z głośnym krzykiem na niego i kalecząc silnym dzióbem i ostremi szponami. Jak pies z kotem, tak on z obydwoma żyje w niezgodzie i nie znosi, aby pan jego które z tych zwierząt pogłaskał. Aklimatyzacyjną towarzystwa amerykańskie czynią oddawna próby, czyby pożyteczny ten ptak nie dał się przyswoić w innych krajach; skutek dotąd zawodził, obecnie donosi *Globe* z St. Louis o pomyślniejszym rezultacie usiłowań.

Składki. Do administracji naszego pisma nadesłał p. Michał Nowacki w Medenicach, (uzbieraną ze składki w małem kółku), na fundusz na tablicę pamiątkową dla śp. Mieczysława Darowskiego, złr. 10; dla zarządu kolonji leczniczej w Rymanowie złr. 11 cnt. 34.

Towarzystwo przyrodników polsk. im. Kopernika odbędzie posiedzenie we wtorek, dnia 28. maja rb. o godzinie 6. wieczorem w sali XV. uniwersytetu (II. piętro). Porządek dzienny: 1. E. Wołoszczak: O stosunku flory Pokucia do flory obszarów ościennych. 2. M. Łomnicki: Niektóre spostrzeżenia z zakresu geologji Lwowa. 3. J. Siemiradzki: O dyluwialnych utworach w Polsce.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników i sług gminy miasta Lwowa, odbyło się onegdaj o godz. 10. rano w wielkiej sali ratuszowej pod przewodnictwem p. Adolfa Stronera. Z końcem grudnia 1888 liczyło Towarzystwo 142 członków, zaś majątek Tow. wynosił 10.943 złr. 87 ct. Pożyczek udzielono członkom w kwocie 26 281 złr., zwrócono zaś pożyczek 25.871 złr. 40 ct. Sprawozdanie wydziału przyjęto do wiadomości, a prezesem Towarzystwa na rok przyszły wybrany został p. Adolf Stroner. Wybór ten przyjęło zgromadzenie hucznemi oklaskami.

Polskie Tow. wzaj. pomocy i skarbu narodowego w Bukareszcie, stanowiące główne ognisko braci naszych na Wschodzie, przystąpiło do Towarz. im. St. Staszica jako członek wspierający z wkładką roczną 20 lei; w takim samym charakterze przystąpili do Towarzystwa obywatel Włodzimierz Neronowicz, przedsiębiorca w Doftanie, obyw. Jan Zalplachta, wiceprezes Tow. Polaków w Bukareszcie, z wkładką roczną po 10 lei, obyw. Jan Zalplachta jun. z wkładką roczną 5 lei; nadto przystąpili do Towarzystwa obywatel Leon Zbyszewski i „Bibljoteka polska“ w Jasach.

Pożar Podhajec.

Znowu jedno miasteczko nie istnieje, stawszy się pastwą pożogi. Z Podhajec ledwie ślad pozostał. W ciągu dnia onegdajszego otrzymaliśmy następujące depesze:

Podhajce 26. maja. (Godz. 12. w południe). Miasto stoi w płomieniach.

Druga wiadomość opiewa:

Podhajce 26. maja. (Godz. 3. m. 5.). Podhajce całe w płomieniach, ratunek z powodu wiatru i posuchy niemożliwy, kilkaset rodzin bez chleba i dachu. *Borowski* burmistrz.

Podhajce 26. maja (g. 5 55.) W południe w dwu stronach miasta z niewiadomych powodów wybuchł pożar, który przy silnym wietrze i posusze w kwadransie ogarnął nietylko całe miasto, lecz posunął się o pół mili od miasta, gdzie spłonął folwark ks. Czartoryskiej. Holendry i gorzelnie, trzy strony obszernego rynku, wszystkie sklepy, składy towarów, cerkiew.

Probostwo gr. kat. i kilka set domów do szczętu spłonęły, szkoła, urząd gminny, notarjat i wszystkie urzędy, dzięki ratunkowi, dotąd ocalone, pożar trwa dalej, obraz nędzy, niedoli i przerażenia straszny, kilka tysięcy ludzi bez chleba i dachu, szkoda jeszcze nieobliczona; przewyższy jednak pół miljona. Komitet zawiązany, składają: marszałek Lityński, Borowski, Zaremba, ks. Kierschka, Zawadzki, Rischka, Lilienfeld, Rottenberg. — Wszędzie pomocy zażądano, zarządźcie składki i wezwijcie wszystkie dzienniki do tego.
Borowski.

Podhajce 26. maja (godz. 4. po poł.). Miasto w płomieniach, pożar powstał w domu p. Falbera, inspektora policji, a przy silnym wietrze rozprzestrzenił się na północno zachodniej części miasta. Jakie rozmiary przybiera nieszczęście, okaże najbliższa przyszłość. Sąd, starostwo i kościół do tej chwili nie są pożarem dotknięte, lubo sąd pozostaje w niebezpieczeństwie. W chwili wybuchu pożaru rozbiegali się wszyscy funkcjonarjusze sądowi do swych zagrożonych pomieszkań, pozostał tylko sędzia powiatowy, który wszystkie świeżo oprawione księgi gruntowe, mapy i inne akta archiwum ksiąg gruntowych własną ręką przy pomocy służącego do skrzyń poukładał i usunął na miejsce bezpieczne. Uczyniwszy to, pomyślał dopiero o swem mieniu prywatnem.

Obecnie płoną cerkiew i synagoga.

Spłonęło 300 domów. Spaliły się również folwarki w przysiołkach Halicz i Holendry.

Wydział krajowy, na wiadomość o pożarze, wysłał kwotę 300 zł. na doraźną pomoc dla najbardziej potrzebujących. Rozdawnictwem zapomóg zająć się ma prezes rady powiatowej, p. Edmund Szeliski, w porozumieniu z burmistrzem p. Borowskim.

Doraźna pomoc dla nieszczęśliwych pogorzelców nieodzowna.

* * *

Dodatek ten naszego korespondenta, jest, zdaje się, nawet niepotrzebnym. Piękne i zamożne miasto padło ofiarą pożogi — a tysiące osób zostało naraz bez dachu i chleba. Jasna tedy rzecz, że potrzeba hojnych ofiar, aby bodaj w części wynagrodzić poniesione straty. Nie wątpimy, że każdy z czytelników zechce to wielkie i tak ciężkie nieszczęście, jakie tyle osób niewinnie dotknęło, zmniejszyć, osłodzić. Nie chodzi tu tyle o wysokość datków, ile o liczbę ofiarodawców.

Myśl, że grosz zbywający, lub może nawet z pewnem zaparciem się oszczędzony, zasłoni od głodu biednych pogorzelców, że da im jakie takie schronienie, że zmniejszy ciężar ich biedy i wywoła gorące błogosławieństwo dla dawców — powinne być dostateczną zachętą do niesienia jak najspieszniejszej pomocy biednym pogorzelcom Podhajec. Wszelkie datki tak *in natura* jak i w gotówce przesyłać należy wprost do komitetu na ręce burmistrza Podhajec, p. Borowskiego — lub jeźli byłoby to komu dogodniej, pod adresem administracji *Dzien. Pol.*

* * *

Podhajce 27. maja (godzina 4. po południu). Zgliszcza dogorywają. Spłonęło ogółem 600 domów. Szkoda wynosi przeszło miljon złr. Buczacz przysłał straż ogniową, która, pożar zlokalizowawszy, ocaliła resztę miasta. Dotychczas znaleziono wśród zgliszczy dwanaście trupów.

Buczacka rada powiatowa przysłała 100 złr.; rada miasta Lwowa 200 złr; miasto Stryj 50 złr. Z Brzeżan i Tarnopola nadesłano chleb. Akcję ratunkową należy rozwinąć we wszystkich kierunkach i z niezwykłą energją, bieda bowiem straszna.

Wycieczki i festyny.

(*m.*) Przepiękna pogoda, nieznośny upał, tumany kurzu pokrywające rozpalone bruki — wszystko to zmusiło mieszkańców Lwowa do opuszczenia swych stałych siedzib i przeniesienia się choć na kilka godzin na świeże powietrze. Jedni wózkami o „szybkonogich“ rumakach, drudzy *per pedes*... wyruszyli za miasto, które po południu wyglądało jakby wyludnione.

* * *

Pomimo, iż żaden z komitetów nie zapowiedział olbrzymiemi afiszami festynu „z nader urozmaiconym programem“ (loterja fantowa z główną wygraną — zapałki szwedzkie) zgromadziła się na Wysokim Zamku nader liczna publiczność. W restauracji przygrywała muzyka 30 pp. pod kierownictwem kapelmistrza p. Rolla. Wszystkie stoły w restauracji były zajęte, z czem widocznie restaurator nie mógł się dotychczas oswoić. Na szklankę piwa trzeba było wyczekiwać przynajmniej pół godziny... kelnerzy biegali jak opętani — a goście zniecierpliwieni po opłaceniu wstępu, nie mogąc niczego dostać, opuszczali zamek.

* * *

Nad stawem Kiselki urządzono festyn na rzecz żydowskich kolonij wakacyjnych. Pomimo przyrzeczenia komitetu, iż o godz. 4. wniesie się w górę „wieża“ Eiffel, że kilku dzielnych „marynarzy“ ze Wschodu kąpać się będzie w stawie, że wieczorem cały ogród zajaśnieje „tysiącem“ świateł — protektorzy kolonij wakacyjnych w. m. — zjawili się bardzo nielicznie. Dochód z festynu *brutto* nie przenosi 150 złr. Muzyka 55 p. p. wykonała kilka numerów — koncertowo. Kapelmistrz p. Baccho zbierał huczne oklaski.

Kilku zapalonych amatorów jazdy na czółnach, użyło bezpłatnej kąpieli. Nieszczęśliwego wypadku nie było — gdyż staw jest dość płytki...

* * *

Restauracja w parku Stryjskim nie posiadająca nawet dostatecznej ilości krzeseł i nakryć na stoły, może odstraszyć nawet najzapaleńszych wielbicieli tej prześlicznej miejscowości. Kilka połamanych krzeseł i stołów — oto umeblowanie restauracji w parku Stryjskim.

Publiczności było onegdaj bardzo mało. Park Stryjski utrzymywany jest bardzo pięknie i obecnie już jest bezsprzecznie najpiękniejszem miejscem spacerowem. Należałoby tylko zrobić porządek restauracją.

* * *

W ogrodzie miejskim przygrywała również muzyka wojskowa, ale... bezpłatnie, to też słuchaczów nie brakło. Jak wiadomo, największymi amatorami bezpłatnej muzyki są wyznawcy starego zakonu, a tych w ogrodzie nie brakło.

Kelnerzy usługujący w restauracji wyglądem swoim — nie wzbudzają wcale zaufania. Do gości przemawiają mięszaniną żydowsko-niemiecką, a dla wszelkiego bezpieczeństwa, ostrożniejsi dobrze chowają pugilaresy — gdyż o wypadek nie trudno, a jak mówi przysłowie: „Strzeżonego Pan Bóg strzeże.“

* * *

Wybornie bawiono się na Strzelnicy miejskiej, gdzie Towarzystwo drukarzy „Ognisko“ urządziło zabawę ogrodową. Muzyka 95 p. p. pod kierownictwem kapelmistrza p. Forki dzielnie przygrywała do tańca. Nadto odegrała muzyka bardzo udatnie kilka utworów koncertowych. Wieczorem oświetlono ogród lampjonami, a nadto zapalono dwa bardzo piękne transparenty. Jeden omal, że nie stał się pastwą płomieni, które objęły już pawilon przeznaczony na bazar kwiatowy. Kwieciarek wówczas nie było już, a ogień stłumili panowie z komitetu. W program zabawy wchodziły jeszcze gry towarzyskie, a co najważniejsza płeć prawdziwie piękna była licznie reprezentowaną.

* * *

Do Zimnej wody wyjechało także kilkaset osób. Szklanka piwa kosztuje — tak przynajmniej głoszą afisze — w tym roku — 6 cnt. Nie mała zachęta! a więc jedźmy do Zimnej wody na piwo...

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 21 „BLUSZCZU“, za maj. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ.“

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś przedostatnie przedstawienie operetki przed wyjazdem personalu do Krakowa. Daną będzie „Gonitwa za szczęściem“; jutro we środę pożegnalne przedstawienie operetki w bieżącym sezonie. Daną będzie operetka „Mikado“; we czwartek „Wojna podczas pokoju“, komedja w 5 aktach Mozera i Schonthana.

Z teatru. Dyrekcja zawarła umowę z p. Antonim Siedleckim, który urządzi w przyszłym miesiącu trzy przedstawienia z magji, magnetyzowania i z obrazów wielkiej dioramy.

(*T.*) **Z czeskiego teatru narodowego.** Z Pragi donoszą nam 22. maja: Wczoraj wystawiono po raz pierwszy nową operę „Urvasi“, Kienzla, najnowszy utwor młodego mistrza niemieckiego i ucznia Wagnera. Cały świat muzykalny czeski, mnóstwo dyrektorów oper niemieckich, pomiędzy tymi intendant br. Bezecny i nadworny kapelmistrz Jahn z Wiednia, byli na przedstawieniu. Teatr zapełniony po brzegi a wywoływań i aplauzu artystom jakoteż kompozytorowi, który osobiście dyrygował orkiestrą, nie było końca. Arcytrudną, wielkiego głosu wymagającą partję, króla, powierzono p. Florjańskiemu, który odniósł sukces ogromny. Partja ta napisana dla bohaterskich tenorów, nastręcza dla śpiewaków wielkie trudności, który artysta szczęśliwie pokonał. Partję tytułową odśpiewała zn komicie Försterowa. P. Florjański odniósł olbrzymi sukces. Publiczność nietylko po skończonych aktach ale przy otwartej scenie nagradzała go frenetycznemi oklaskami, a kompozytor uściskał za kulisami p. Florjańskiego i serdecznie dziękował mu za tak doskonałe wykonanie partji mu powierzonej.

„Urvasi“ będzie wystawioną w Wiedniu, a następnie dopiero odejdzie do Paryża.

Moskwa wobec unji. Książeczka o powyższym tytule znajduje się pod prasą — nakładem Towarzystwa im. Staszica — dla członków za maj. Moskwa, jak wiadomo, urządza 20. czerwca br. 50-letni jubileusz rzekomego dobrowolnego połączenia się unji ze schyzmą. Rozrzuci ona parękroć stotysięcy broszurek, pełnych jadu do polskiej i ruskiej narodowości, jakoteż do kościoła unickiego. Towarzystwo St. Staszica postarało się wobec tego przedstawić istotny stan rzeczy. Książeczka, o której mowa, obejmuje przeszło 4 arkusze druku. Odzywamy się więc do pp. delegatów, aby wcześnie zamówili potrzebną ilość egzemplarzy tego dziełka, które w sposób dostępny wykazuje szereg gwałtów, jakie Moskwa popełnia na wyznawcach unji. Równie osoby nie należące do Towarzystwa, mogą nabywać tę książeczkę za nadesłaniem kwoty 22 ct. za egzemp. do Tow. im. Staszica we Lwowie przy ul. Jana Kochanowskiego l. 2. Duchowieństwo obu obrządków, jak się spodziewać należy — przyczyni się do rozpowszechniania tej książeczki w kraju.

Przegląd polityczny.

* Na wczorajszem (27. bm.) po południowem posiedzeniu centralnego komitetu wyborczego, zatwierdzono następujące kandydatury: Na Brzozów-Dubiecko p. Konstantego Bobczyńskiego, na Dobromil-Ustrzyki-Bircza p. Pawła Tyszkowskiego i na Żydaczów p. dr. Józefa Wernickiego.

Godzina 7. wieczorem posiedzenie trwa dalej.

* Wyjazd z Kijowa serbskiego metropolity Michała był ogromną manifestacją prawosławno-polityczną. Na dworcu zebrali się reprezentanci wszystkich władz, członkowie towarzystwa słowiańskiego, jako też duchowieństwo prawosławne. Metropolita rozdawał swoje fotografie, a obecni całowali je i chowali. Prezes słowiańskiego towarzystwa Rachmaninów miał pożegnalną mowę, w której wyraził, że nadejdzie czas, kiedy cały Wschód słowiański tworzyć będzie z Rosją jedną duszę i jedno ciało. Ustęp ten przyjęto okrzykami, a metropolita błogosławił zebranych, bijących mu pokłony.

* *Kreuz Ztg.* ogłasza odezwę pewnego znanego propagatora antisemityzmu w Westfalji, rozpisującą na Zielone święta wiec antisemitów niemieckich w Bochum. Pomiędzy zapowiedzianymi uczestnikami tegoż wymienieni są: Schonerer i Türk z Austrji, Komlossy z Węgier i Achille Plista z Paryża.

* Wiadomości z Belgradu konstatnją, że pomiędzy Natalją i rejencją doszło już do wyraźnego konfliktu. Królowa chce mianowicie natychmiast przybyć do Serbji, rejenci zaś opierają się temu z całą stanowczością.

* Przygnębiające wrażenie sprawiła w Paryżu i całej Francji wiadomość ze Strasburga, że król Humbert zamierza towarzyszyć obecnie cesarzowi Wilhelmowi w podróży jego do Alzacji. Na szczęście dla stosunków włosko-francuskich, projektu tego zaniechano widocznie, samo zaś już jego pojawienie się rozdrażniło opinję publiczną we Francji do tego stopnia, że niektóre pisma otwarcie napiętnowały Humberta, jako niewdzięcznika, który zapomniał widocznie, ile winna zjednoczona Italja, nikomu innemu, a tylko Francji.

Petersburg 24. maja. W drodze do Petersburga książę Czarnogórski zatrzymał się w Gatczynie, gdzie był powitany przez cara, następcę tronu, w. ks. Jerzego Aleksandrowicza i świtę carską. Car serdecznie powitał ks. Mikołaja i ks. Daniłę. Ks. Mikołaj pojechał do pałacu, gdzie odwidził carstwo, a następnie przybył do Petersburga, gdzie był serdecznie powitany przez w. ks. Włodzimierza Aleksandrowicza i innych w. książąt. Przywitawszy wartę, książę ukłonił się członkom towarzystwa słowiańskiego, na czele którego znajdował się jen. Ignatjew. Publiczność i członkowie towarzystwa przyjęła księcia okrzykami „żiwio“. Następnie książę pojechał do Pałacu Zimowego. (*Aj. półn.*)

(Telegram z innych pism.)

Wiedeń 25. maja. Wnioski do kodeksu karnego zgłosili: Zucker, Vayhinger i Kopp. Posiedzenie nieustającej komisji w poniedziałek. Praca cała będzie w sześciu tygodniach ukończona.

Komisja senatu w Paryżu nowe zarządziła dochodzenia w sprawie Boulangera. Wyrok wskutek tego znacznie odroczony. (*Cz.*)

Belgrad 25. maja. Garaszanin ogłosił w dalszym ciągu list Milana, pisany do niego po klęsce pod Sliwnicą. Milan prosi go, ażeby zajął się objęciem rejencji przez królowę, gdyż on chce abdykować na rzecz syna. Garaszanin stanowczo odradzał. (*Cz.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Berlin 27. maja. Cesarz towarzyszył Humbertowi do Frankfurtu. Ztąd po zwidzeniu pułku huzarów, noszącego nazwę króla Humberta, rozjechali się obaj monarchowie. Cesarz Wilhelm udał się do Strassburga, celem odwidzenia zabranych prowincyj.

W chwili odjazdu z Berlina stutysięczne tłumy publiczności wiwatowały na cześć króla, co Humberta widocznie wzruszyło.

Bukareszt 27. maja. Rząd czyni wielkie usiłowania, ażeby pozyskać sobie liberalnych dysydentów Bratiana i uniknąć w ten sposób wotum nieufności. Jako pośrednik funguje znany ze swych antidynastycznych knowań senator Marsescu, któremu Catargiu za doprowadzenie do zgody obiecał tekę ministra.

Belgrad 27. maja. Wczorajszy wiec stronnictwa postępowego stał się powodem zajść ulicznych; tłum chciał rozpędzić uczestników wiecu, wyśmiewał i insultował żandarmów, strzegących porządku, aż nareszcie doprowadzono do krwawego starcia. Członkowie partji postępowej wyszedłszy na ulicę, na każdym kroku byli prześladowani i znieważani.

Rzym 27. maja. Zmowa woźniców znów wybuchła.

Madryt 27. maja. Robotnicy z Barcelony odbyli mityng, na którym uchwalono adres do robotników niemieckich z wyrazami uznania i sympatji.

Wiedeń 26. maja. Giełda pieniężna Kredyty 306·62.

Wiedeń 27. maja. Ks. Jerzy Czartoryski był dziś na audjencji u cesarza.

Paryż 27. maja. Dzienniki nie sądzą, ażeby wieść o podróży Humberta do Strassburga była prostym giełdowym manewrem. Mniemają one, że projekt tej podróży był między Wilhelmem a Humbertem rzeczywiście ułożony, że jednak król włoski w ostatniej chwili odstąpił od niego wskutek wrażenia, jakie wieść o tem wywołała w całej Europie, a zwłaszcza między włoskimi patrjotami. Dzienniki piszą wreszcie, że naród włoski nie jest odpowiedzialnym za niewdzięczność rządu włoskiego w obec Francji, że Francja nie może jednak starać się o wzmocnienie tego rządu przez odnowienie z nim układów handlowych.

Mons 25. maja. W procesie przeciw 22 socjalistom, zasądzono 3 oskarżonych na 3-miesięczne więzienie, resztę uwolniono.

Rzym 27go maja. Crispi wystosował do wszystkich dyplomatycznych reprezentantów Włoch okólnik telegraficzny, zaprzeczający jak najstanowczej o wrzekomym zamiarze króla Humberta towarzyszenia cesarzowi niemieckiemu w podróży do Strassburga. Wszystkie wczorajsze dzienniki wieczorne oświadczają zgodnie, że pogłoski o tej podróży nie były czem innem, jak tylko manewrem giełdowym.

Berlin 27. maja. Król Humbert, następca tronu włoski, Crispi i ambasador hr. Launay wysłuchali wczoraj przed południem cichej mszy świętej w kościele św. Jadwigi, gdzie zabawili półtorej godziny.

Humbert odjechał z Berlina wczoraj wieczór, w przejeździe przez Frankfurt ma odbyć przegląd swego pułku.

Król Humbert i następca tronu włoski odjechali ztąd wczoraj o godzinie wpół do 10tej wieczór incognito, na dworcu nie było zatem kompanji honorowej. Z cesarzem pożegnali się bardzo serdecznie. Na pożegnanie i na dworcu przybyli książęta, hrabia Herbert Bismark, jeneralicja, władze cywilne i starszy burmistrz miasta. Cesarz uścisnął kilkakrotnie Crispiego. Niezliczone tłumy publiczności wznosiły okrzyki podczas odejścia pociągu.

Belgrad 27. maja. Wczoraj wieczorem o godz. 7mej przywrócono spokój i porządek. Demonstracje trwały pięć godzin. Śledztwo rozpoczęto natychmiast. Postępowcy strzelając z rewolwerów, zabili jednego gimnazjalistę i jednego żandarma.

Berlin 27. maja. Cesarz Wilhelm nie towarzyszył królowi Humbertowi do Frankfurtu, ale pozostał w Berlinie.

Petersburg 27. maja. Car przybędzie do Berlina z końcem czerwca.

Bayruth 27. maja. Milan udaje się jutro do Stambułu.

Przyjechali do Lwowa

dnia 27. maja 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. Z. Stojowski, z Jezierny. A. Obertyński, z Nowego sioła. W. Chrząszcz, ze Słowity. A. hr. Komorowski Suffczyński, z Polski. H. Łotuszyński, z Kamieńca pod. A. Olszewski, z Dzwieniaczek. Z. Trzecieski, z Dyoowa. W. Toczyski, z Krakowa. G. Brauer, z Paryża. A. Fischer, z Ustrzyk. R. Kern, z Wiednia. G. Kahn, z Moguncji.

HOTEL FRANCUSKI. W. hr. Rey, z Psar. K. hr. Drohojowski, z Tułkowiec. I. Krokowski, z Jagielnicy. I. Grünwald, z Warochły. A. Suchanek, z Jasła. H. Marckward, z Wrocławia. R. Kalm, z Frankfurtu. E. Ziffer, z Wiednia. E. Gsund, z Wiednia. I. Atlas, z Wiednia. I. M. Buxbaum, z Wodnika. I. Köstler, z Wiednia. W. Jany, z Wiednia. I. Elster, z Wiednia.

HOTEL LANGA. A. i M. Avitsch, z Odesy. L. Lilienthal, ze Stanisławowa. I. Zakrewski, z Rosji. H. Stalmach, z Buda-Pesztu. G. Zakrzewski, z Krakowa. E. dr. Borzemski, z Chlebowic swirskich. L. Kriser, W. Witosławski, z Wygody.

HOTEL KUHNA. S. Szyjewski, z Dolinian. A. Czemeryński, ze Śniłcowa.

NADESŁANE.

Powiększenia fotograficzne z jakiejkolwiek fotografji **aż do naturalnej wielkości**, wykonuje *bez zatraty podobieństwa*

Zakład fotograficzny J. Hennera, Lwów Akademicka 18.

Wszech nauk lekarskich

Dr. TEODOR JENDL,

po studjach specjalnych na klinice Charcota (Salpetrière) w Paryżu, ordynuje w chorobach nerwów i wewnętrznych, ul. Halicka, l. 1. 1458

Wiadomość użyteczna.

Przypominamy, że **Wino Chassaing** jest przepisywane przez lekarzy od lat 20 przeciw *boleściom żołądka, mozolnemu i trudnemu trawieniu (dyspepsji), gastralgji, utracie sił i apetytu.*

Znajduje się w głównych aptekach. 517

Lwów, z Izby handlowej

dnia 27. maja 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	205 —	208 50
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	244 —	247 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	289 —	293 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 40	101 40
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 40	104 40
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 75	98 75
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 85	101 85
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 85	101 85
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	94 —	95 —
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l.	98 75	99 75
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	93 —	94 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	57 50	59 50
„ „ „ „ 2½% „ „ „	48 —	50 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	105 15	106 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	96 50	97 50
Losy.		
Miasta Krakowa	26 —	28 —
„ Stanisławowa	— —	38 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 56	5 66
Dukat cesarski	5 58	5 68
Napoleondor	9 37	9 47
Półimperjał	9 63	9 78
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 24¾	1 26¾
100 marek niemieckich	57 50	58 50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 27. maja 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	70 60	70 90
„ węgierskie banku kredytowego	317 25	317 50
„ Banku anglo-austrjackiego	129 —	128 50
„ Unionbanku	231 —	232 50
„ kolei Karola Ludwika	206 —	206 50
„ kolei północnej	262 50	262 50
„ kolei południowej (Lombardy)	114 —	113 —
„ kolei Alfoldzkiej	204 —	204 —
„ kolei państwowej	241 —	238 50
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	244 25	245 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	190 50	191 —
Losy komunalne wiedeńskie	147 25	147 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	115 50	116 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 25	105 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	215 —	214 75
Losy regulacji Cisy	130 —	129 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	241 —	241 50
Renta węgierska złota 4-proc.	102 35	102 30
Akcje Bankvereinu	112 25	112 50
Rosyjski rubel papierowy	1 26¼	1 26
Losy premiowane węgierskie	142 —	142 —
Akcje kredytowe	307 75	307 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 42	9 38
Berlin, dnia 27. maja 1889 r. (godz. 1 min. 5 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	218 10	218 10
Akcje austrjackie kredytowe	165 —	166 50
Akcje kolei Karola Ludwika	89 10	89 80
Austrjackie banknoty	172 60	173 —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	53 70	54 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	66 70	67 10

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg pośp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
z Podwołoczysk	2·20		2·15	7·00
z Podwołoczysk na Podzamcze	2·06		2·35	6·22
z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
z Husiatyna i Stanisławowa		8·40		
z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja		8·40		
z Suchy, Chyrowa, Stryja		8·26		
z Budapesztu, Ławocznego, Krosna, Chyrowa, Husiatyna, Stryja, Stanisławowa		1·35		
z Bełzca (Tomaszowa)				5·58
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
do Podwołoczysk	4·11		9·53	10·25
do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
do Stanisławowa, Husiatyna		9·20		
do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Suchy		10·35		
do Chyrowa, Suchy		8·10		
do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Budapesztu, Chyrowa, Stróże-		5·20		
do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Przych. do Stanisławowa: ze Lwowa	12·25	5·20	4·05	4·03
Odch. ze Stanisławowa: do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·45

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 27. maja 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6·80—7·25	6·85—7·25	6·70—7·70	7·—·—·20
Żyto	5·30—5·80	5·25—5·75	4·75—5·35	5·80—6·15
Jęczmień	5·75—7·—	5·60—6·75	5·——6·50	5·75—7·—
Owies	6·——6·85	5·50—6·—	5·60—6·—	5·80—6·15
Groch	6·50—10·50	6·——10·—	6·——10·—	6·50—11·—
Wyka	6·75—7·50	6·50—7·25	6·——7·20	6·75—7·50
Rzepak	13·—13·60	12·80—13·10	12·70—13·40	10·—11·15
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	50·—75·—	43·—74·—	—·——·—	48·—74·—
Konicz biała	50·—60·—	50·—60·—	48·—59·—	31·—55·—
Konicz. szw.	60·—75·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów prct. loco Lwów złr. 11·75 do 12·—.

Ceny nominalne. Brak handlowego ruchu.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Gonitwa za szczęściem

(Die Jagd nach dem Glück)

operetka w 3. aktach z prologiem R. Genée'go i Bruna Zapperta.

Prolog: W Bawarji.

Hrabia Wilfried . . . Koncewicz
Stella, jego córka . . . Radwan
Rudolf, wychowanek hrabiego . Jerzyna
Dr. Track . . . Gasiński
Fanny, mleczna siostra Stelli . Zimajer
Filip, sługa Rudolfa . . . Skalski

Wieśniacy, wieśniaczki.

Akt pierwszy: W Paryżu.

Rudolf . . . Jerzyna
Stella . . . Radwan
Fanny . . . Zimajer
Dr. Track . . . Gasiński
Filip . . . Skalski
Florina, b. letniczka . . . Skalska
Markiz de Rocheferieres . . . Swięcki

Oficerowie, żołnierze, dobosze, goście, tancerki, wieśniacy, wieśniaczki, włóczęgi.

Akt drugi: W obozie w Szwecji.

Akt trzeci: W Wenecji.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji (**plac Marjacki l. 7. od frontu**) **drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów oraz bliższe szczegóły**, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego."

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Do ściemnienia włosów siwych olejek orzechowy tylko u **Adolfa Pokornego**, magistra farmacji, Lwów, Wałowa 15. Flakon 35 ct. 4

Parcela pod budowę frontową 100 sążni kwadr., w ulicy Piekarskiej l. 4, obok pracowni p. Tadeusza Sokulskiego, jest do sprzedania. Wiadomość u właściciela. 356

Sprzedam 150 kwadr. sążni pod budowę. Ulica Stryjska l. 12. 354

Kamienica piętrowa we Lwowie do sprzedania. Bliższa wiadomość ulica Zamojskiego l. 1, I. piętro. 355

Panny uzdolnione w krawiectwie, oraz uczennice mogą mieć zajęcie w pracowniach Justyny Gostyńskiej, Akademicka l. 5.

Na ulicy Zielonej l. 22, jest do sprzedania używany półkryty **wiedeński powozik** na oliwnych osiach. 350

Panien, uzdolnionych w krawieczyznie, potrzebuje pracownia sukien damskich L. Kokonowskiej, we Lwowie, ul. Ilalicka 20, I. piętro.

Apteka cyrkularna sprzedajna z przeciętnym dochodem 15—16 tysięcy w większem mieście powiatowem z wszystkiemi urzedami, większą stacją kolejową, z realnem gimnazjum, jest do zamiany na aptekę tylko sprzedajną z obrotem 7—9 tysięcy. Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia przyjmuje Karol Kropiowski, Lwów, plac Bernadyński 11, I. piętro. 352

2 panienki do falcowania gazety, znajdą umieszczenie w drukarni „Dziennika Polskiego". Czas pracy od 7. rano do 9. przedpołudniem, oraz od 6. do 8. wieczorem.

Panna rozumiejąca szycie sukień i bielizny, poszukuje umieszczenia w domu prywatnym. Bliższa wiadomość „Dziennik Polski."

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Letnie mieszkanie w Snopkowie, cztery pokoje z kuchnią. Oglądać można codziennie od 4. po południu.

Cztery pokoje, przedpokój, kuchnia; **Jeden pokój**, przedpokój. Rynek 4.

Rynek 28. II. piętro, front, 4 pokoje, przedpokój, kuchnia z przynależytościami. 353

1 pokój z kuchnią i drewutnią w domu przy ulicy Tatarskiej l. 6, (przedmieście Żółkiewskie) zaraz do wynajęcia.

Korespondencja prywatna.

„Z raju" „Es ist mir nicht möglich Sie zu vergessen, obwohl Sie es mir anbefahlen; ich war zu glücklich, wenn auch die Trennungsstunde so plötzlich, unerwartet erfolgte. Ich würde mich unendlich freuen, wenn ich erfahren könnte, wie es Ihnen geht und ob ich bald Hoffnung haben könnte Sie zu sehen."

WINA

austrjackie i węgierskie stołowe 1 liter 40 ct.

Zieleniaki

1 flaszka 50, 60, 70, 80 ct. i 1 złr.

jakoteż 1009

i wszelkie inne wina

po najtańszych cenach poleca

ALBERT SZKOWRON

przedtem

F. W. Królikowski

we Lwowie, plac Marjacki l. 7.

Kartofle do siewu

Alpha, Aurelia, Charlotta, żółta róża, Herman, Juno, Bławaty, Odin dostarcza całymi wagonami i w małych partjach, po tanich według pór cenach. **Dom. Ebenau** kolo **Grottkau**, Szląsk Pruski. 972

P. Franke.

MORSZYN

ZDROJOWISKO I ZAKŁAD WODOLECZNICZY

otwarty od 1. Maja.

Kąpiele solankowe, borowinowe, i słoneczno-powietrzne. Hydroterapia, Elektryka, Massage. — Kuchnia w zarządzie własnym. — Nowy wodociąg do łazienek ze źródła „Matki Boskiej". — Stacja kolei państwowej i poczta w miejscu. — Listowne porozumienie pożądane.

1469 *Dr. A. Medwej*, kierownik Zakładu.

BYSTRA

(pod Bielskiem Szlązk austr.)

zakład wodoleczniczy i miejsce klimatyczne

otwarte od 15-go maja.

Stacja kolei ces. Ferdynanda w miejscu (między Bielskiem a Żywcem).

Prospekta na żądanie roześle zarząd zakładowy. 1447

Dr. W. Momidłowski, lekarz zakładowy. A. Hackenschmidt, właściciel.

Hreczka podolska,

żyto świętojańskie, niemniej buraki oberndorfskie, **mohar**, tymotkę, kukurudzę amerykańską la plata, sprzedaje w miarę zapasów na rzecz swoich członków do siewu wiosennego.

1465 **Bank Rolniczy we Lwowie.**

Koński ząb

amerykański (Virginia) nasienie świeże i pewne zbioru ostatniego **100** kilo wraz z workiem **18** złr. w. a., **50** kilo **9** złr., **30** kilo **6** złr., **25** kilo **5** złr. **50** ct., **10** kilo **2** złr. **40** ct., **5** kilo **1** złr. **25** ct., **1** kilo **30** ct. w. a.

poleca 1383

J. BULSIEWICZ

SKŁAD NASION **w Bochni.**

Publiczne uznanie.

Pan Jan Ochsner, fabrykant aparatów gorzelnianych w Białej, przeistoczył w mej gorzelni Lipnicy Wielkiej według wymogów nowej ustawy, aparat gorzelniany, który znakomicie funkcjonuje, niemniej dostarczył mi temi dniami własnego pomysłu aparat destylacyjny kolumnowy, z którego uzyskuje się stopniowość 95—96 Tral. najczystszego spirytusu, mogącego służyć nietylko do potrzeb aptecznych, ale także do przeistoczenia wszelkich rozolisów, rumu i t. p. Dokładne, trwałe, a nawet z wszelką precyzją, pięknie uskutecznione wypracowanie tego aparatu destylacyjnego, wkłada na mnie miły obowiązek temu p. Ochsnerowi złożyć nietylko moje publiczne uznanie, ale także jego wyroby gorzelniane każdemu z potrzebujących jak najsumienniej zalecić.

Antoni Wejda Niew,
właśc. ziemsk. w pow. Grybowskim.

Dla nie zważających na mody!

Handel sukna i towarów wełnianych modnych

pod firmą: 1283 c

JAN WALLACH i SYN

we Lwowie, Rynek liczba 33

Rok założenia 1841

poleca materje wiosenne i letnie roku zeszłego jako też i resztki tychże po grubo zniżonych cenach.

Ces. król. uprzywil.

GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

sprzedaje po kursie dziennym

5% LISTY HIPOTECZNE,

jako też 1011 a

5% Premiowane Listy Hipoteczne.

Zlecenia z prowincji wykonują się bez prowizji, odwrotną pocztą.

Resztki Sukna

z czystej owczej wełny

po 3·10 metra, wystarczający na duże ubranie męzkie, wyprzedaję się wskutek wielkiego nagromadzenia po 4·50 do zł. 12 za resztkę. Wielki skład **Peruwienu, Doskinu, Tricotu**; wszystkie gatunki towarów modnych w zakresie **Streich** i **Kamgarn**, jakoteż materje wełniane do prania. Wzory na okaz rozsyła się chętnie. Panowie krawcy otrzymują bogato sortowane kolekcje wzorów, ciętych ze sztuki.

Skład fabryczny sukna „zum weissen Lamm" w Bernie. 727

!!!20 Powieści i nowel za 3 złr.!!!

a mianowicie:

Ludzkie sądy, powieść Leona Gozlana.
Odwiedziny w czerwonym klasztorze, nowela.
W Beskidach, obrazek z życia galicyjskiego przez Galamatiasza.
Choinka.
Tysiączna noc i druga, nowela Jokaja.
Co śnieg opowiadał, obrazek z życia.
Przez miłość do Boga, przez Józefa Rogosza.
Dyplomata, powieść W. Cherbulieza.
Umilta, nowela z angielskiego Ouidy.
Dziwoląg z węgierskiego M. Jokaja.
Niewygasła miłość, powieść Dorego Thorne.
Fenella, idyla włoska.
Za radą przyjaciółki, nowela przez Zofję Rudnicką.
Rodzina parjasów, z francuskiego, przez Helenę Wilczyńską.
Pojednani, powieść z francuskiego.
Klara, nowela.
Ostatni występ, szkic londyński.
Kwiatek wiosenny, nowela.
Katarynka, opowiedział B. Prus.
Dzień w podróży, nowela.

Adres: **W. Maniecki** — Drukarnia Narodowa, Lwów, ulica Kopernika liczba 7.

BOLE ŻOŁĄDKA

Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił, *leczą się przez użycie*

ELIXIRU GREZ'A

zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:

Chinę, Kokę, Pepsinę, i. t. p.

Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.

Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.

P. GREZ, Aptekarz, 34, rue La Bruyère, PARIS

We **Lwowie**, w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Sklepińskiego;

w **Krakowie**, w aptekach: pp. Redyka, Wiśniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego.

Obecnie Collin i K. 49, Rue Maubége.

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie przygotowany z bizmutem

Przez **CH. FAY, Fabrykanta Perfum**

PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

KĄPIELE BADEN

POD WIEDNIEM.

Ciągłe leczenie podczas całego roku.

Rozpoczęcie pory letniej 1. maja.

Od dawna słynne już Rzymianom znane alkaliczno saliniczne źródła siarczane (siarczano-wapienne źródła) 13 cieplic od 27 do 35° C., są doskonałe przymiotem swych rozmaitych stopni ciepłoty, wskutek czego nadają się do użytku kąpielowego w naturalnym stanie, bez sztucznego ociepiania lub oziębiania wody zdrojowej dla osób rozmaitej konstytucji. Ich siła leczenia uznaną została w reumatyzmie, gośćcu, zołzach, nieżytach, newralgjach (bolach nerwów), dolegliwościach stawów; w stężeniach, cierpieniach skóry, nóg i kości, osłabieniach po wszelkich uszkodzeniach i ciężkich chorobach, bolach specyficznych i skórnych, otruciach metalami, szczególniej merkurjuszem.

Przeszłoroczna frekwencja 15.123.

Liczba kąpieli wydanych w r. 1888: 220.000.

Wszelkim wymaganiom tegoczesnym odpowiednie urządzenia kąpielowe są: Kąpiele zdrojowe (wspólne) i na godziny (osobowe); kąpiele parowe, natryskowe, wannowe; żelaziste i ziołowe; zakłady kąpieli mineralnych i zimnych, pływalnia, wziewanie, leczenie wodami mineralnemi, żętycą i winogronami. Wspaniałe kąpiele oddalone od Wiednia o 40 minut drogi, w pysznem położeniu, z licznemi lasami liściastemi i iglastemi, przechadzkami i bardzo pięknemi wycieczkami — koleją i wozem — we wszystkich kierunkach, aż do gór, podają gościom kąpielowym wszelką możliwą wygodę i zabawę; codziennie 3 razy gra muzyka kąpielowa w wielkim cienistym parku; codziennie bardzo dobry teatr (podczas lata w teatrze letnim), zabawy, koncerta, bale, wyścigi itp. Na szczególną wzmiankę zasługuje wielki **nowy kurhauz.**

Obcy znajdą doskonałe hotele, hotele kawalerskie, kawiarnie i restauracje, pyszne i wygodne wille i umeblowane mieszkania prywatne, często z ogrodami; komunikacja pocztowa, telegraficzna i kolejowa na wszystkie strony.

Wyjaśnień udziela komisja kuracyjna. 166

Szukam

Dzierżawy browaru piwnego

na wschodzie lub średniej Galicji, w pobliżu miasta większego. Zaadresować pod szyfrą **„G. 1191"** do p. **Rudolfa Mosse w Wiedniu.** 979

C. k. koncesjonowane pierwsze

BIURO wywiadowczo-komisowe

Jana Lipińskiego

obok szkoły gimnazjalnej w Stryju,

zawiadamia Szan. P. T. Publiczność, że wypełnia wszelkie najrozmaitsze zlecenia jak najpunktualniej i najsumienniej pod ścisłą dyskrecją. 1494



GRABIE KONNE

i grabie do przewracania siana,

dostarcza szczególnie tanio

UMRATH i SPÓŁKA

w Pradze — Bubna.

Katalogi na żądanie darmo.

Filja: **Lwów, ulica Grodecka, 61,** pod własną firmą. 1474

SKŁAD KAWY

ARTURA KOSCICKIEGO

pod godłem: 1010

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22

otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej kawy** i sprzedaje takową **po cenie hurtownej**

1 kilo zł. 1·70 ct., zł. 1·80 ct. i zł. 1·90 ct.

na prowincję:

4½ kilo zł. 8·70 ct., zł. 9·15 ct. i zł. 9·60 ct.

franco.

Odbiorcom nad 50 kilo opust.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

LUBIEŃ

ZAKŁAD KĄPIELOWY SIARCZANY

20 kilometrów od Lwowa, 7 od Gródka, tyleż od Szczerca.

(Stacja telegraficzna i poczta w miejscu). 1395

Początek sezonu 20. Maja.

Lekarz ordynujący **Dr. C. Sztembarth.**

Łazienki w tym roku urządzone z wielkim komfortem. Wanny porcelanowe, mozajkowe i metalowe, posadzki mozajkowe, sprowadzenie wody do wanien wedle najnowszej metody. Znaczne ulepszenie kąpieli szlamowych, oraz rozszerzono park o kilkadziesiąt morgów.

Pomieszkania z kompletnem urządzeniem hotelowem, od 50 ct. do 1 złr. 20 ct. na dobę. Dla mniej zamożnych gości pokój z kuchenką i urządzeniem 50 ct. dziennie, miesięcznie 12 złr. Zniżona cena jazdy pocztowej między Lwowem a Lubieniem na 75 ct. od osoby.

Fiakier zakładowy z Gródka 40 ct. od osoby.

W sezonie I. od 20. Maja do 20. Czerwca i III. od 20. Sierpnia, ceny pomieszkań o 20% niższe. W tym czasie biedni opatrzeni świadectwami ubóstwa przez c. k. Starostwo uwierzytelnionemi otrzymają znaczne ulgi.

Bliższych wyjaśnień udziela na żądanie **Zarząd Zakładu zdrojowego.**

„WEBA KING."

„Weba King" jest nową tego rodzaju materją, która przewyższa **3 krotną trwałością** zwykłe płótno a przytem jest **o 60 procent tańszą.**

Komu jest znaną nasza **„Weba King"** to najlepiej osądzi o **jej** trwałości, a temu kto **jej** nie zna, to celem wyrobienia samemu sobie sądu o **niej**, większe odcinki przesyłamy; po wypraniu tychże przyjdzie do przekonania, że **„dobry towar sam się chwali."**

Ceny „Weby King":

1 sztuka 78 ctmr. szer., 30 mtr. długa, na grubszą bieliznę złr. 7·—
1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, męzką i wszelką łóżkową bieliznę złr. 8·50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 10 mtr. długa, na 6—7 prześcieradeł bez szwu, ... złr. 11·80
Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki . . . . złr. 12·80
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 bardzo cienkich prześcieradeł . . . . . . złr. 13·—

Wyrób nasz „Weby King" nabyć można **niefałszowany jedynie w naszych składach** 1414

Próbki na żądanie gratis i franco

M. BEYER i Spółka

skład fabryczny płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męzkiej i dziecinnej.

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 1.

HANDEL

PŁÓCIEN i BIELIZNY

Jana Riedla

WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe

po złr. 1·60, 2, 2·25, 2·50 i 3.

Koszule z jednym, dwoma i trzema guzikami w przodzie złr. 2·50.

Koszule z pikowemi przodami, białe i kolorowe złr. 2·50 i 2·75.

Koszule nocne po złr. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po złr. 2·40, 2·60 i 3.

Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.

KALESONY

po złr. 1, 1·20, 1·30, 1·65, 1·80.

KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.

MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.

CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.

KRAWATY

w największym wyborze.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej. 1161 d

Aptekarza Rysz. Brandt'a

pigułki szwajcarskie

od lat 10 przez profesorów, prakt. lekarzy i publiczność jako tani, przyjemny, pewny i nieszkodliwy **domowy środek leczniczy** używany i polecany. — Wypróbowany przez:

Prof. Dr
R. Virchow, Berlin,
Gietl, Moguncja, (†)
Reclam, Lipsk, (†)
Nussbaum, Moguncja,
Hertz, Amsterdam,
Korczynski, Kraków,
Brandt, Klausenburg,

Pigułki Szwajcarskie Aptekarza Ryszarda Brandta. R. Brandt

Prof. Dr.
Frerich, Berlin, (†)
Scanzoni, Würzburg,
C. Witt, Kopenhaga,
Zdekauer, Petersburg,
Soederstädt, Kasan,
Lambl, Warszawa,
Forster, Birmingham.

w przypadłościach dolnych organów ciała,

cierpieniach wątroby, hemoroidach, obstrukcji, ciągłemu zatrzymaniu stolca i wypływających ztąd cierpieniach, jak: **bolu głowy, zawrotowi, duszności, braku oddechu, braku apetytu** itd. Aptekarza Rich. Brandta pigułki szwajcarskie są dla swego przyjemnego działania chętnie przez panie zażywane i należy je przenosić nad ostro działające sole, gorzkie wody, krople, mikstury i t. p.

Dla przestrogi kupującej publiczności.

Zwraca się uwagę na to, że pigułki szwajcarskie spotykają się w obrocie z łudząco podobnem opakowaniem innych. Trzeba się zawsze przy zakupnie przekonać, po odjęciu obwiniętego około pudełka przepisu użycia, czy na etykiecie znajduje się powyżej przedstawione odbicie, biały krzyż w czerwonem polu i podpis Rich. Brandt. Także na to należy uważać, że aptekarza Rysz. Brandta szwajcarskie pigułki, które w aptece są do nabycia, bywają sprzedawane tylko w pudełkach po 70 ct. (żadnych mniejszych pudełek).

Części składowe podane są zewnątrz na każdem pudełku 220

Zniżone ceny nafty.

Tylko ulica Sobieskiego l. 1.

R. DITMAR

WE LWOWIE

główny skład galicyjskiej nafty niezapalnej

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ

„R. Ditmara Petrolu niewybuchowego"

(Ditmars, Sicherheits Petroleum)

sprzedaje 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej 22 cent.
„ „ gospodarskiej „ „ 20 „
„ „ „R. Ditmara niewybuchowej" 32 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przedpłatach na częściowy odbiór

opuszcza { przy 10 litrach 2 centy na litrze; przy beczkach ważących koło 140 kilo **stosowny rabat**

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie.

Telefonu Nr. 226. 1035

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

Tylko nieeksplodująca nafta.

Otto Foerster w Tarnowie

ma zaszczyt oznajmić, że dnia 13. Maja b. r. otworzył drugą filję handlu,

pod firmą:

Otto Foerster i Spółka

w Jarosławiu,

na Krakowskiem przedmieściu, Nr. 76,

poleca Szanownej P. T. Publiczności

skład prawdziwych lnianych płócien, ręczników, chustek do nosa, nakryć stołowych, białych szyrtyngów i dymek, kolorowych perkalów, drelichów i obić na meble, angielskich płócienek.

Własny wyrób

MĘZKIEJ i DAMSKIEJ BIELIZNY

i wielki wybór

pończoch, skarpetek, majtek i kaftaników trykotowych.

Wielka ilość

flaneli, sukien, kortów, wełnianych materyj, różnych podszewek, dywanów, i sukien na podłogi, kocyków, kołder i kap na łóżka, firanek, barchanów, pledów, chustek, szalów i t. d.

Na żądanie przesyła cenniki i próbki franco.

*) Przedrukowanie nie płaci się. 1479

Otto Foerster i Syn w Nowym Sączu

Otto Foerster i Spółka w Jarosławiu

Otto Foerster w Tarnowie, 27.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego." pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.